

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 33 (1188) 14 SIERPNIA 1983 R. CENA 12 ZŁ

W NUMERZE:

Droga człowieka – drogą miłości ● Św. Hipolit Rzymski ● Z działalności Społecznego Towarzystwa Polskich Katolików ● Słońce a życie na ziemi ● „Rodzina” – dzieciom ● Wędrując po kraju

Yesu Kristo ni Uhai wa Ulimwengu
Иисус Христос - Жизнь Мира

Jésus Christ

Jesus Christus das Leben der Welt

Ujesu Uyimpila romHaba

耶穌

基督

世界
的
生
命

イエス・キリストは世の生命である

Jesus Christ the Life of the World

यीशु ख्रिस्त - जगत का जीवन

Vie du Monde

Ἰησοῦς Χριστός ἡ ζωὴ τοῦ κόσμου

Jesucristo Vida del Mundo

Hasło

VI Zgromadzenia Ogólnego
Światowej Rady Kościołów:

**JEZUS CHRYSZTUS
ŻYCIEM ŚWIATA**

DWUNASTA NIEDZIELA PO ZESŁANIU DUCHA ŚWIĘTEGO

Czytanie z II Listu św. Pawła Apostoła do Koryntian (3, 4—9)

Bracia: Ufność taką mamy przez Chrystusa ku Bogu. Nie jakobyśmy zdolni byli pomyśleć co sami z siebie, jako z siebie, ale zdolność nasza z Boga jest. On też uzdolnił nas, abyśmy się stali sługami nowego Przymierza, nie według litery, ale według Ducha: bo litera zabija, a Duch ożywia. A jeśli posługa śmierci, wyryta literami na kamieniach, była w takiej chwale, że synowie Izraela nie mogli patrzeć na twarz Mojżeszową, dla jasności oblicza jego, która zniknąć miała, jakoż więcej posługa Ducha będzie w chwale. Albowiem jeśli chwala jest posługą potępienia, daleko bardziej w chwale obfitować będzie posługa sprawiedliwości.

Ewangelia według św. Łukasza (10, 23—37)

Onego czasu: Rzekł Jezus uczniom swoim: Błogosławione oczy, które widzą, co wy widzicie. Bo powiadam wam, że wielu proroków i królów chciało widzieć, co wy widzicie, a nie widzieli, i słyszeć, co słyszycie, a nie słyszeli. A oto pewien biegły w Zakonie powstał, doświadczając Go i rzekł: *Nauczycielu, co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne?* A on rzekł do niego: *W Prawie co napisano? Jako czytasz?* A on odpowiedział: *Będiesz miłował Pana Boga Twego ze wszystkiego serca twego i ze wszystkiej duszy twojej, i ze wszystkich sił twoich i ze wszystkiej myśli twojej, a bliźniego twego, jak siebie samego.* Rzekł mu: *Dobrześ odpowiedział. Czyń to, a będziesz żył.* On zaś, chcąc się usprawiedliwić, rzekł do Jezusa: *A któż jest moim bliźnim?* Jezus zaś, podejmując pytanie rzekł: *Człowiek pewien zstępował z Jerozolimy do Jerycha i wpadł między złoczyńców, którzy go też złupili i rany zadawszy odeszli, zostawiając na pół umarłego. I zdarzyło się, że kapłan pewien zstępował tą drogą i ujrawszy go minął. Także i lewita, będąc blisko miejsca i widząc go, minął. A Samarytanin pewien zdążając drogą, przechodził obok niego i ujrawszy go użalił się nad nim. I przybliżywszy się zawiązał rany jego, nalewając oliwy i wina, posadził go na swe juczne zwierzę i zawiózł do gospody i pielegnował go. A nazajutrz wyjął dwa denary, wręczył je właścicielowi gospody, mówiąc: *Miej nad nim pieczę, a cokolwiek ponad to wydasz, ja gdy się wrócę, oddam tobie. Któryż z tych trzech zdaje się być bliźnim tego, co wpadł między złoczyńców?* A on rzekł: *Ten, który mu miłosierdzie okazał.* I rzekł mu Jezus: *Idź, a czyń i ty podobnie.**

Jak mam postępować? Co czynić? Co jest na tej ziemi i w moim życiu dobre, a co złe? Jak żyć? Jaką drogą mam kroczyć? Te pytania stają przed każdym człowiekiem. Tych pytań nikt nie może ominąć. Te pytania stają przed człowiekiem każdego niemal dnia.

Faryzeusz również pytał. Pytał o drogę życia. „*Nauczycielu, co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne?* Jezus mu odpowiedział: *W Prawie co jest napisane? Jak czytasz?* On rzekł: *Będziesz miłował Pana, Boga swego, całym swoim sercem, całą swoją duszą, ze wszystkich sił swoich i całym swoim umysłem; a bliźniego swego jak siebie samego.* Jezus rzekł do niego: *Dobrześ odpowiedział. To czyń, a będziesz żył!*” (zobacz ewangelia dzisiejszej niedzieli).

To jest zasadnicza odpowiedź na pytania, które wyżej zostały postawione. Droga życia człowieka ma być z woli Boga drogą miłości, miłości Boga i człowieka, ma być drogą poszanowania Prawa Bożego i Prawa Człowieka. Innej drogi nie ma.

Miłość Boga i człowieka to istota i sedno życia chrześcijańskiego, to cały wielki program tego życia. Jest to droga, na której spotykamy samego Boga. Przypominają nam tę prawdę i tę drogę proste słowa: „*Gdzie miłość i dobroć wzajemna, tam znajdziesz Boga żywego!*”.

Życie ludzkie jest trudne, czasami bardzo powikłane, składające się z tysiąca drobnych spraw. Jak więc żyć, aby żyć dobrze? Pytanie to wraca jak bumerang. To, co znajdujemy w Ewangelii dzisiejszej, jest tylko główną linią, główną wskazówką. Trzeba o tym zawsze pamiętać. Inaczej Ewangelia nas rozczaruje. Trzeba pamiętać o tym, że Jezus Chrystus nie podawał gotowych recept na każdą okazję w naszym życiu. Ani Jezus Chrystus, ani Ewangelia nie rozstrzygają o sprawach drobiazgowych. Jezus Chrystus chciał tylko ukierunkować życie człowieka. Jezus Chrystus wyznaczył taki kierunek naszemu życiu, życiu każdego człowieka. Tym kierunkiem jest — miłość.

Podczas ziemskiego życia Jezusa ludzie przychodzili do Niego z różnymi sprawami i problemami. Nie na wszystko odpowiadał, nie we wszystkich sprawach chciał decydować. Kiedyś przyszedł młody człowiek i powiedział: „*Nauczycielu, powiedz mojemu bratu, żeby się podzielił ze mną spadkiem.* Lecz Jezus mu odpowiedział: *Człowieku, któż Mnie ustanowił sędzią albo rozjemcą nad wami?*” (Łk 12, 13 n.). Innym znowu razem dwaj bracia prosili Jezusa, aby On sprawił „*by siedzieli w chwale jeden po prawej, drugi po lewej stronie!*”. I Jezus też nie spełnił ich prośby. A ileż to razy przychodzili z różnymi problemami życiowymi sami faryzeusze. Nie zawsze doczekali się od Jezusa odpowiedzi.

Jednak, gdy ktoś przychodził w sprawach zasadniczych, wówczas odpowiadał. Pomógł znaleźć odpowiedź faryzeuszowi na pytanie, jak żyć? A młodzieńcowi na pytanie: „*Co dobrego mam czynić, aby otrzymać życie wieczne?*” (Mt 19, 16) — ukazał kierunek życia godnego człowieka, życia podporządkowanego prawu miłości.

Miłość prowadzi człowieka do drugiego człowieka. Miłość prowadzi człowieka do Boga. Tego uczył i to potwierdził swoim życiem na ziemi sam Jezus Chrystus. Cała Jego działalność była podporządkowana prawu miłości do Ojca i prawu miłości do człowieka. Była to miłość totalnie bezinteresowana. Ta miłość Go zespałała we wszystkim z Ojcem. Dlatego mógł powiedzieć: „*Ja i Ojciec jesteśmy jedno!*” (J 10, 30), jedno w istocie, jedno w działaniu, jedno w miłości. Jezus Chrystus jest dlatego zawsze ze swoim Ojcem. Tego chciał też nauczyć ludzi: pełnego zawierzenia Ojcu, postawy zaufania Ojcu, posłuszeństwa w miłości Jego przykazaniom.

Jezus Chrystus chciał nas zarazić miłością do Boga i do człowieka. Do Boga — bo jest dobry, jest najlepszym Panem. On jako Ojciec zna nasze potrzeby, nasze troski i zmartwienia, zna też i nasze radości. A dziecko wobec Ojca ma przyjąć postawę synowską, postawę miłości i szacunku.

Jezus Chrystus chciał nas też zarazić miłością i do człowieka, nie tylko do naszych najbliższych. Uczy nas tego i ewangelia z dzisiejszej niedzieli. To wskazanie drogi dla każdego człowieka. Tę drogę najlepiej zrozumiał św. Paweł Apostoł, który pisze: „*największa jest miłość!*” (1 Kor 13, 13). A w innym Liście napisze: „*całe Prawo wypełnia się w tym jednym nakazie: Będziesz miłował!*” (Gal 5, 14).

Do Boga i do człowieka prowadzi jedna droga: droga miłości. Innej drogi nie ma. Ale człowiek może wybrać inną drogę, tak jak inną drogę wybrał kapłan i lewita z przypowieści o Samarytaninie. Dokąd zaprowadziła ich własna droga? Czy oni potrafili dać odpowiedź na pytanie jak żyć?

A dokąd zawędruje człowiek, gdy odrzuci drogę miłości Boga i zlekceważy drogę miłości człowieka?...

Ks. TOMASZ WOJTOWICZ



DROGA CZŁOWIEKA — DROGA MIŁOŚCI

„A nadzieja zawieść nie może, ponieważ miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który został nam dany” (Rz 5,5)

ŚW. HIPOLIT RZYMSKI



Św. Hipolit Rzymski czył:
„Chrystus jest Bogiem;
ponad wszystko postanowił (On)
ob nyc grzechy ludzkości”

Chrześcijaństwo I i II wieku — słabe jeszcze liczebnie — często pozostawało w defensywie. Jeśli więc depozyt wiary przetrwał w Kościele nieskażony, w dużej mierze było to zasługą apologetów i polemików tego okresu.

Apologeci bronili nauki chrześcijańskiej przed atakami ze strony pogan i wyznawców religii Mojżeszowej. Często jednak trzeba było jej bronić przed chrześcijanami, którzy nie zawsze trzymali się nauki głoszonej przez Kościół. Chrześcijan takich nazywano błędnowiercami lub z języka greckiego herezjami, zaś pisarzy kościelnych zwalczających ich błędy — polemikami.

Dodać należy, że różnica między apologetami a polemikami była dość wyraźna. Jedynym wyjątkiem jest chyba Tertulian, który prowadził równocześnie działalność apologetyczną i polemiczną. Przypomnieć należy, że apologeti w znaczeniu starochrześcijańskim działali tak długo, jak długo istniało pogaństwo. Polemicy potrzebnymi byli Kościołowi zawsze. W każdej bowiem epoce istniały próby sprowadzenia chrześcijaństwa bądź na błędne drogi racjonalizmu, bądź przesadnej mistyki. Jednym z pisarzy tego okresu był św. Hipolit Rzymski.

Życie i działalność św. Hipolita dziś jeszcze otacza mrok wielu tajemnic i zagadek. Jednak w oparciu o dostępne źródła stwierdzić można z całą niemal pewnością, że był on kapłanem Kościoła rzymskiego; w początkach III wieku założył i prowadził tutaj szkołę katechetyczną. Jego homilii „O chwale Zbawiciela” — jak wspomina Hieronim (Hist. sławnych mężów 111, 61) — słuchał Orygenes podczas swego pobytu w Rzymie. Był też Hipolit uczniem św. Ireneusza, chociaż nie dorównał mu ani w teologicznej bystrości, ani w gorliwości uczuć religijnych. Był bowiem raczej wybitnym uczonym niż myślicielem teologicznym, a wiedza jego obejmowała wszystkie dziedziny teologii.

We wspomnianym już dziele Hieronima czytamy również: „Hipolit był biskupem jakiegoś Kościoła, (ale) nazwy miasta nie mogę się dowiedzieć”. Prawdopodobnie w związku z tym przekazem w VII wieku powstała legenda, że miastem tym jest Portus Romanus — usytuowane przy ujściu Tybru do morza. Jednak historyk niemiecki ks. prof. Dollinger w roku 1853 wykazał, że do roku 300 miasto to nie było stolicą biskupstwa. Faktem jest jednak zatarg Hipolita z papieżem Kalikstem I (217—222) w kwestiach teologicznych i dyscyplinarnych. Zarzucał bowiem papieżowi (a miał na to dowody) popieranie błędnej nauki Sabeliusza o Trójcy Świętej oraz wprowadzenie w Kościele rozluźnienia obyczajów, przez zezwalanie na małżeństwa wolnych z niewolnicami oraz zbyt łatwe rozgrzeszanie cudzołóżników. Niektórzy patrologowie rzymskokatolicki chcą widzieć źródło tego w złośliwości Hipolita i w jego pogardzie dla „niewolniczego pochodzenia” Kaliksta. Nie ma to jednak uzasadnienia w pismach Hipolita. Nie jest również prawdą, jak to wykazują najnowsze badania, by Hipolit był antypapieżem.

W czasie prześladowania za czasów cesarza Maksymina Traka (235—238) — jako człowa osobistość gminy chrześcijańskiej w Rzymie — został Hipolit wraz z papieżem

Poncjaniem deportowanym na Sycylię. Dla wyjątkowo niezdrowego klimatu zwana ona była „wyspą śmiercionośną”. Tutaj też, na skutek znechęcia się nad nim, Hipolit zmarł około roku 325. Jego doczesne szczątki sprowadzone zostały do Rzymu, gdzie w dniu 13 sierpnia złożono je na cmentarzu przy drodze Tyburtyńskiej, nazwanym później jego imieniem. Ten też dzień poświęcony jest jego pamięci.

Na marmurowym pomniku znalezionym w roku 1551 na rzymskim „cmentarzu Hipolita” (przedstawia on postać siedzącego kapłana), wyrzeźbione są tytuły wielu dzieł tego pisarza kościelnego. Jednak — obok fragmentów komentarzy do ksiąg Starego Testamentu — zachowały się tylko nieliczne jego dzieła. Dzieła się one na:

1. **Dzieła egzegetyczne**, w których tłumaczy księgi biblijne w duchu tradycyjnej egzegezy z czasów apostołskich, bez śladu alegorii aleksandryjskiej. Stanowią one jedno z nielicznych świadectw ówczesnej katechezy rzymskiej. Do tej grupy zaliczane są:

— Komentarz do prorocstwa Daniela” (4 księgi), będący najlepiej zachowanym dziełem egzegetycznym Hipolita; „Komentarz do Pieśni nad Pieśniami”, zachowany w całości w tłumaczeniu gruzińskim, chociaż istnieją fragmenty w języku greckim, ormiańskim i syryjskim; „Błogosławieństwa Izaaka, Jakuba i Mojżesza” oraz „Homilia o Psalmach”. — „Wywód o Chrystusie i antychryście” (67 rozdziałów), będący w rzeczywistości traktatem eschatologicznym. Opowiada w nim autor, jak Słowo Boże (Logos) objawiło prorokom swoje wcielenie i stało się człowiekiem dla zbawienia świata. Następnie — w oparciu o Pismo święte — mówi o antychryście, a więc o czasie i okolicznościach jego pojawienia się, metodach jego działalności, o końcu świata i sędzie ostatecznym.

2. **Dzieła dogmatyczno-polemiczne**, stanowiące najważniejszą część spuścizny literackiej Hipolita. Wymienione są wśród nich:

— „Zbicie wszystkich herezji” czyli „Philosophumena” (10 ksiąg). Dzieło to zawiera wykład greckich systemów filozoficznych, magii, astrologii, doktryny 33 systemów gnostycznych i szkół esseńczyków, faryzeuszów, saduceuszów, a wreszcie wyznanie wiary autora;

— „Dowód przeciw Żydom” (10 rozdziałów). Zwraca w nim Hipolit uwagę na posłannictwo mesjańskie Chrystusa i bezbożność Izraelitów.

3. **Dzieła chronograficzne**, do których zaliczane są:

— „Kroniki” rozpoczynające się od stworzenia świata, a kończące na roku 234 po Chrystusie. Napisał je Hipolit dla wykazania, że — rozpowszechnione wśród chrześci-

jan — nadzieje na przyście tysiącletniego królestwa są bezpodstawne i naiwne;

— „Obliczanie daty Paschy”, w którym podaje sposób ustalania terminu Wielkanocy, co miało niezwykle praktyczne znaczenie.

4. **Dzieło liturgiczno-kanoniczne**, którym jest „Tradycja apostołska”. Zawiera ona przepisy dotyczące udzielania sakramentów oraz sprawowania ofiary Mszy świętej. Jest więc najstarszym świadectwem liturgii rzymskiej, a jako takie stanowi niezwykle cenne źródło do nauki sakramentologii.

Pisma św. Hipolita są niezwykle cennym świadectwem wiary Kościoła na początku III wieku, mającej oparcie w tradycji apostołskiej.

Tak więc prawowierna jest jego nauka chrystologiczna. Pisze on bowiem: „Chrystus jest Bogiem”; ponad wszystko postanowił (On) obmyć grzechy ludzkości” (Wywód o Chrystusie i antychryście 4). W innym miejscu naukę tę rozwija jeszcze bardziej i dodaje: „Wierzymy... według tradycji apostołskiej, że Bóg-Słowo zstąpił z nieba w dziewicę Maryję, aby wcielony w Niej, po przyjęciu duszy ludzkiej — i to rozumnej — stał się we wszystkim człowiekiem, oprócz grzechu” (Przeciw Noetowi).

Z nauki Hipolita wynika również jednoznacznie, że kierowniczą rolę w Kościele spełnia wyłącznie jego założyciel, Syn Boży. Jezus Chrystus. Świadczą o tym jego słowa: „Świat jest morzem, a Kościół okrętem miotającym na głębi, ale nie zginie, gdyż posiada dobrego sternika-Chrystusa... Kotwicą są przykazania Chrystusa samego, które są mocne jak żelazo” (O Chrystusie i antychryście 59). Poprawna jest również jego eschatologia.

W zasadzie zgodna ze współczesną praktyką jest również jego sakramentologia. Forma sakramentu chrztu jest niemal taka sama, jak obecnie. Podobnie ma się rzecz z bierzmowaniem. Mówiąc bowiem o sposobie udzielania tego sakramentu, stwierdza: „Potem, wylewając olej święty ręką na jego głowę, niech mówi: „Namaszczam cię olejem świętym w Panu, Ojcu wszechmogącym, w Chrystusie Jezusie i Duchu Świętym”. Po namaszczeniu znaku na czole niech da mu pocałunek ze słowami: „Pan z Tobą”. Traktując natomiast o udzielaniu Eucharystii zaleca: „Niech biskup wyjaśni to wszystko tym, którzy przyjmują (Eucharystię) i ulamawszy chleb niech mówi, dając kawałek każdemu: „Chleb niebieski w Chrystusie Jezusie”. A ten co otrzymał niech powie: „Amen”.

Wyraża też Hipolit przekonanie, że odpuszczanie grzechów dokonują kapłani, mocą władzy otrzymanej od Chrystusa za pośrednictwem apostołów. Świadczą o tym słowa modlitwy, pochodzącej prawdopodobnie z liturgii sakramentu kapłaństwa, które brzmią: „Spraw, Ojcze, który znasz serca, aby sługa twój, którego wybrałeś do kapłaństwa... miał władzę odpuszczania grzechów na mocy Ducha najwyższego kapłaństwa, według Twego zlecenia, aby... rozwiązywał wszystkie więzy na mocy władzy, którą dałeś apostołom” (Tradycja ap. 3).

Jest także Hipolit świadkiem wiary w natchnienie Pisma świętego. Daje temu wyraz, gdy pisze: „Pismo św. w ogóle nie myli się, gdyż Duch Święty nie zwodzi swe sługi-profety, przez których podobało Mu się objawić wolę Bożą” (Kom. do Daniela 4,6).

Po tym, co powiedzieliśmy do tej pory należy stwierdzić, że najcenniejszym wkładem Hipolita do naszej kultury są jego dzieła polemiczne i świadectwa kanoniczne. Teologia nie jest bowiem zbyt silnie ugruntowana. Pojęcie Kościoła jako społeczności o formach życia i poglądach ustalonych raz na zawsze razi w dzisiejszych czasach, kiedy Kościół dąży do postawy otwartej na świat. Jego polemika z Kalikstem przyczyniła się bardzo do rozszerzenia horyzontów w dziedzinie pokuty i władzy przebaczenia, jaką Chrystus powierzył swemu Kościołowi.

Ks. JAN KUCZEK

Z uroczystości inauguracyjnych Oddziału Katowickiego Społecznego Towarzystwa Polskich Katolików w Strzyżowicach

W dniu 29 maja 1983 r. o godz. 18, w parafii Kościoła Polskokatolickiego w Strzyżowicach k. Będzina odbyła się uroczysta inauguracja Oddziału Katowickiego Społecznego Towarzystwa Polskich Katolików.

Uroczystość uświetnili swą obecnością: prezes Zarządu Głównego STPK biskup elekt dr Wiktor Wysoczański (od 5 czerwca br. biskup), bp Jerzy Szotmiller, przewodniczący Śląskiego Oddziału Polskiej Rady Ekumenicznej — ks. konsenior mgr Jan Gross wraz z chórem Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego z Mikołowa, dyrektor Wydziału do Spraw Wyznań Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach — mgr J. Piotrowski, przedstawiciele Telewizji Polskiej, wielu księży, członków miejscowego Oddziału STPK, parafianie Strzyżowic i Sosnowca.

Przed rozpoczęciem uroczystej Mszy św. dostojnych gości i wszystkich zebranych powitał ks. dziekan Eugeniusz Stelmach, proboszcz parafii polskokatolickiej w Strzyżowicach. Mszę św. odprawił ks. bp Jerzy Szotmiller w asyście ks. Jerzego Białasa i ks. Henryka Starszyńskiego.

Słowo Boże wygłosił przewodniczący Śląskiego Oddziału Polskiej Rady Ekumenicznej, ks. konsenior mgr Jan Gross. Kaznodzieja stwierdził, iż troska o przyszłość, obawa przed nowymi zadaniami, nie może postawić nikogo, a tym bardziej nowo utworzony Oddział STPK w martwym punkcie, ponieważ pokonanie trudów dnia codziennego jest obowiązkiem nas wszystkich. (Fragmenty kazania zamieszczamy obok).

Współpraca istniejącego od kilku miesięcy Oddziału Katowickiego STPK z Oddziałem Śląskim Polskiej Rady Ekumenicznej układa się przyjemnie i budująco, a wspólne projekty na przyszłość są obiecujące i pomyślne.

W czasie Mszy św. chór Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego z Mikołowa wspaniale odśpiewał kilka pieśni przygodnych. Nabożeństwo zakończono wspólnie odśpiewaną pieśnią „Boże, coś Polskę”.

Po nabożeństwie dostojni goście, wierni i członkowie STPK zgromadzili się w sali parafialnej, gdzie prezes Zarządu Głównego STPK, bp Wiktor Wysoczański, wygłosił przemówienie na temat powstania i dotychczasowej działalności Społecznego Towarzystwa Polskich Katolików oraz nakreślił zadania Oddziału na przyszłość.

Prezes nowo utworzonego Oddziału STPK — Mirosława Przybyłek, wraz z ks. dziekanem Eugeniuszem Stelmachem — wiceprezesem Oddziału, podziękowali dostojnym gościom i zebranim za uczestnictwo i wspólną herbatką zakończono uroczystości inauguracyjne Oddziału Katowickiego Społecznego Towarzystwa Polskich Katolików.

Dodajmy, że w dniu 30 maja 1983 r., o godz. 19, Telewizja Polska w programie lokalnym Katowic przekazała filmową relację z tej podniosłej uroczystości w parafii polskokatolickiej w Strzyżowicach. Także w dzienniku „Wieczór” z 30 maja br. ukazała się krótka informacja na ten temat.

MIROSLAWA PRZYBYLEK



Msza św. odprawiona została z okazji inauguracji Oddziału Katowickiego STPK



Zebrani z uwagą słuchają przemówienia Prezesa ZG STPK, ks. bpa dr. Wiktora Wysoczańskiego



TROSKA O PRZYSZŁOŚĆ

Fragmenty kazania ks. konseniora mgra Jana Grossa, przewodniczącego Śląskiego Oddziału Polskiej Rady Ekumenicznej, wygłoszonego w czasie uroczystej Mszy świętej, inauguracyjnej Oddziału Katowickiego Społecznego Towarzystwa Polskich Katolików w Strzyżowicach k. Będzina, w dniu 29 maja 1983 r.

Laska Pana naszego Jezusa Chrystusa, miłość Boga Ojca i społeczność Ducha Świętego niech będzie z Wami wszystkimi. Amen.

W Ewangelii św. Mateusza 6,34 czytamy takie słowa Pana Jezusa: „Nie troszczcie się więc o dzień jutrzejszy, gdyż dzień jutrzejszy będzie miał własne troski. Dostyć ma dzień swego utrapienia”.

Najprzewielebniejsi Księża Biskupi! Przewielebny Księżu Dziekanie i wszyscy Bracia w urzędzie duszpasterskim! Drodzy Bracia i Siostry! Drodzy Przyjaciele!

Jest to dla mnie wielkim zaszczytem, że mogę tu dzisiaj Wam głosić Słowo Boże w szczególnym dniu inauguracji Oddziału Katowickiego Społecznego Towarzystwa Polskich Katolików. Przyjmijcie przeto w imieniu wszystkich chrześcijańskich Kościołów zrzeczonych w Śląskim Oddziale Polskiej Rady Ekumenicznej serdeczne pozdrowienia i życzenia Bożego błogosławieństwa w waszych codziennych pracach i obowiązkach. Te same pozdrowienia i życzenia przy-

dokończenie ze s. 4

noszę od mojego Kościoła, od obydwu Diecezji Ewangelicko-Augsburskich: Katowickiej i Cieszyńskiej, od ich zwierzchników — ks. seniora Rudolfa Pastuchy i ks. seniora Jana Szarka. W związku z dzisiejszym nabożeństwem diecezjalnym w Częstochowie z okazji 70-lecia tamtejszego kościoła ewangelickiego oraz 500-lecia urodzin wielkiego reformatora księdza dra Marcina Lutra, ksiądz senior Pastucha i wielu naszych księży nie może być wśród was, ale duchem są tak bardzo z nami zjednoczeni.

Zastanawiając się nad słowem, które mam dzisiaj Wam przekazać myśl moja skierowała się ku tematowi: „Troska o przyszłość”, gdyż temat ten jakże dzisiaj jest aktualnym tematem. Na pewno i Wy organizując Oddział STPK na Śląsku stawialiście sobie to pytanie wielu ludzi: czy podolamy? Jaka będzie nasza przyszłość?

Gdy spojrzymy w karty dziejów ludzkości, to przecież spostrzegamy, że od wieków aż po dzień dzisiejszy ludzkość stawiała sobie często to pytanie. Lęk przed przyszłością Pan Jezus nazywa w kazaniu na górze „troską”. A któż z nas nie ma wielu trosk i któż z nas ich nie zna?

Troszczy się matka i ojciec o przyszłość swego dziecka. Troszczy się gospodyni domu o to, co jutro postawi na stół swoim domownikom! Troszczy się matka, nieraz po nocach nie śpiąc, o przyszłość dziecka, które musi opuścić ojcowski dom, aby gdzieś daleko zdobywać wiedzę dla swej przyszłości. Troszczy się człowiek młody o dobre miejsce pracy, człowiek w podeszłym wieku o swoją starość, każdy z nas o swoje zdrowie i mienie. Troszczy się ten, kto utracił miejsce pracy. Ta troska spędza nam sen z powiek, jest nieraz powodem wielu chorób i dolegliwości.

Współczesny człowiek ma jeszcze jedną wielką troskę, ona nazywa się lękiem przed wojną, przed straszliwą i nieobliczalną wojną atomową, która mogłaby stać się zagładą wszelkiego istnienia na świecie.

Wszelkie nerwice, brak wewnętrznego spokoju, to że jesteśmy tak często w stosunku do siebie opryskliwi, nietaktowni i niegrzeczni, to m.in. właśnie również wskutek lęku przed przyszłością...

Pan Jezus w dzisiejszym słowie upomina nas: „Nie troszczcie się o dzień jutrzejszy, gdyż dzień jutrzejszy będzie miał własne troski”.

Skoro tak mówi nasz Pan, to dlatego, że chce nam wskazać na kogoś, kto za nas będzie się troszczyć.

Właśnie w księdze proroka Izajasza (45,11) znajdują się słowa samego Boga naszego: „O przyszłe rzeczy pytajcie mię, a synów moich i sprawę rąk moich poruczajcie mi”. Jest tu więc wyraźnie powiedziane, że przyszłość nie do nas, lecz do Boga należy.

On kieruje naszą przyszłością, losami człowieka i całego świata. I dlatego tylko Jemu możemy i powinniśmy poruczyć naszą przyszłość i nasze codzienne troski, a On nimi pokieruje według swojej woli. Chrześcijanin ma bowiem w niebie Ojca i to dobrego Ojca, który jest Ojcem wszechmogącym i ma tysiące sposobów do ratowania. Troska o nas do Niego należy.

Bo gdybyśmy chcieli się tylko sami troszczyć o swój los i swoją przyszłość, to przecież podobni byłibyśmy do pogan, którzy nie znają Boga prawdziwego, albo są od Niego bardzo daleko. Wyglądaloby to tak, jak gdyby Bóg umarł, albo jakby Go wcale nie było. A przecież psalmista powiada: „Pan jest stróżem twoim; Pan jest cieniem twoim po prawej ręce twej”. A może naszą troską i lękiem chcemy Bogu dopomóc w kierowaniu światem i człowiekiem. Przecież przed chwilą słyszeliśmy w lekcji na uroczystość Trójcy Świętej słowa Apostoła św. Pawła: „O głębokości bogactwa i mądrości i wszechwiedzy Bożej! Jakże są niezbadane sądy Jego i niedocieczone drogi Jego! Bo któż poznał umysł Pański? Albo, kto był doradcą Jego?”.

Gdyby los nasz spoczywał tylko w naszej ręce, nie wiadomo jaka ta przyszłość by była? Wtedy też nie moglibyśmy wyznawać: „Aż dotąd prowadził mnie Pan”. Ale On, który troszczy się o ciebie i o mnie dzisiaj, On też zatroszczy się o ciebie i jutro. Jeśli nie zachowa cię przed trudnościami i cierpieniami, to na pewno doda ci sił do zniesienia ich bohatersko.

Często modlimy się słowami psalmu: „Pan jest pasterzem moim”. Nie znaczy to wcale, że On był kiedyś twoim pasterzem i pasterzem całego ludu Bożego, ale że On jest dzisiaj twoim dobrym pasterzem, który będzie z tobą „po wszystkie dni aż do skończenia świata”. Cóż mamy więc czynić? Psalm 37 (w. 5 i 7) daje nam takie rady: „Powierz Panu drogę swoją, zaufaj Mu, a On wszystko dobrze uczyni. (...) Zdać się w milczeniu na Pana i złość w Nim nadzieję (...)”.

Gdy nasze troski i lęk włożymy w wierne ręce naszego Pana, to wtedy powinniśmy wierzyć, że naprawdę zaczyna działać i że On wszystko dobrze uczyni.

„On wszystko dobrze czyni” — mówi Słowo Boże. Nie znaczy to jednak wcale, że nic nie mamy działać, że mamy prowadzić życie niefrasobliwie, jak niestety wielu Polaków to czyni. Owszem, mamy pracować i to dobrze pracować, mamy działać zanim noc nadejdzie, mamy być wzorem i światłem dla innych. Według jednego z podobieństw Pana Jezusa, rolnik ma dobrze uprawiać ziemię i zasiać dobre ziarno na tej ziemi, ale wzrost do niego już nie należy.

I Wy, tu na ziemi będziecie nieraz musieli stanąć przed Zarządem STPK, aby złożyć sprawozdanie ze swej działalności. Nieraz będziecie musieli stanąć przed Prezesem Zarządu Głównego STPK, czcigodnym księdzem biskupem drem Wiktorem Wysoczańskim, aby złożyć sprawozdanie z Waszej działalności w Katowickim Oddziale STPK. Ale tam w wieczności staniecie przed samym Panem nieba i ziemi, aby zdać rachunek z szafarstwa swego, z działalności i życia swego na ziemi. Czy o tym już pomyślałeś? Czy o to już się zatroszczyłeś, aby to sprawozdanie wypadło dla ciebie korzystnie?...

Zapewnienie Pana Jezusa: „Nie bójcie się! (...) Ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata” niechaj będzie i Wam posileniem w Waszych pracach w Oddziale Katowickim Społecznego Towarzystwa Polskich Katolików. Niech ono będzie Waszą siłą w działaniu dla dobra Kościoła Polskokatolickiego, dla ruchu ekumenicznego i dla naszej Ojczyzny — Polski. AMEN.

MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (763)

w opracowaniu bpa M. RODEGO

P o lasce powszechnej (scil. dostatecznej); *Traite dogmatique de la messe* (1725), czyli *Traktat dogmatyczny o Mszy*; *Traite dogmatique et moral de la penitence* (1728), czyli *Traktat dogmatyczny i moralny o spowiedzi*; *Traite de la charite enevers Dieu* (1729), czyli *Traktat o miłości wobec Boga*; *Traite de recompenses et de peines eternelles* (1738), czyli *Traktat o nagrodach i karach wiecznych*.

Pelletier Wiktor — (ur. 1810, zm. 1883) — francuski prawnik kościelny, autor m.in. książki pt. *Le Catholicisme liberal* (1877), czyli *Katolicyzm liberalny*.

Peltanus Teodor — (ur. 1511, zm. 1584) — belgijski jezuita, teolog, profesor, autor wielu dzieł, wśród których najważniejszymi są: *De Extremae Unctionis Sacramento* (1565), czyli *O Sakramencie Ostatniego Namaszczenia*; *De Baptismo Christiano* (1566), czyli *O Chrzcie chrześcijańskim*; *Disputatio de Sanctissimo Eucharistiae Sacramento* (1566), czyli *Dyskusja o Najśw. Sakramencie Eucharystii*; *Commentatio de Indulgentiis ecclesiasticis* (1566), czyli *Rozważanie o odpustach kościelnych*; *De Simonia* (1566), czyli *O symonii*; *Doctrina de Purgatorio* (1568), czyli *Nauka o czyśćcu*; *De inferno et miserando impiorum statu* (1569), czyli *O piekle i pożałowania godnym stanie bezbożnych*; *De Sacramento Ordinis* (1569), czyli *O Sakramencie Kapłaństwa*; *De Sacramentali Confessione* (1570), czyli *O sakramentalnej Spowiedzi*; *Catholica de interna ac propria gratiae natura* (1571), czyli *O wewnętrznej i właściwej naturze łaski*; *De nostra satisfactione et purgatorio* (1576), czyli *O naszym zadośćuczynieniu i czyśćcu*.

Pentateuch — (gr. pente = pięć; teuchos = sprzęt, księga) — to grecka nazwa *Pięcioksięgu*, czyli pierwszych pięciu ksiąg Pisma św. Starego Testamentu (→ Biblia), czyli: Księga Rodzaju (łac. Genesis), Księga Wyjścia (łac. Exodus,

Księga Kapłańska (łac. Leviticus) Księga Liczb (łac. Numeri) i Księga Powtórzonego Prawa (łac. Deuteronomium). Księgi te opisują wśród innych wydarzeń, zdarzeń i zjawisk przeszłości: stworzenie przez Boga, Jahwe, świata i pierwszych rodziców, dalej ich pierwszy grzech i wypędzenie ich z raju, następnie trudy ich życia po popełnionym grzechu, potop i dalsze po potopie dzieje Izraelitów aż do śmierci — Mojżesza; opisują też i podają teksty praw, przekazanych im przez Boga, w tym przede wszystkim dwa dekalogi i kodeks przymierza, czyli zasady na których podstawie realizacji ich treści mają kształtować swój stosunek do Boga i na czy według których treści mają się kształtować stosunki między nimi, między ludźmi, stosunki międzyludzkie. Zasady te obowiązywały i obowiązują wyznawców judaizmu, a w znacznej też mierze przejął je Nowy Testament, a więc chrześcijaństwo.

Dawniej przyjmowano, iż autorem tych ksiąg jest Mojżesz i stąd nazwano je też Księgami Mojżeszowymi, albo Pięcioksięgiem Mojżeszowym, łącząc tym samym czas ich powstania z życiem Mojżesza. Później i współcześnie uważa się jednak i to przede wszystkim w oparciu o bardzo dokładną analizę treści i stylu tych ksiąg na tle czasów minionych, że ich autorem w całości i ściśle biorąc nie jest sam tylko Mojżesz i że nie powstały one jako księgi spisane przez niego i za jego życia. Od Mojżesza mogą pochodzić i pochodzą niektóre teksty, może ogólny plan i w dużej mierze ustne jego nauki i wskazania, przekazywane ustnie wraz z innymi naukami i opisami przeszłości z przeszłości przez pokolenia, które to wiadomości, przekazy, zostały następnie spisane i odpowiednio zredagowane. Miało to się dzieć w wieku od XI—VI/V przed Chr., a treść całkowita tych ksiąg ma pochodzić z czterech głównych źródeł. Źródłami tymi są: 1° źródła j a h w i s t y c z n e, od imienia Boga — Jahwe, zwane też skrótowo J, przekazujące opowieści z dawnej przeszłości



Okoliczności usprawiedliwiające mile widziane

Jak się dobrze przyjrzeć dookoła siebie, chodzą po ziemi same uczciwe istoty. Nie wiadomo skąd ten napływ cnotliwych ludzi. Kiedyś, mówimy nie dość dokładnie, przed laty, normalny człowiek wiedział mniej więcej, kto jest łobuzem i zwykłym draniem, kto zgola przeciwnie, prawym i sprawiedliwym. Spokonać solidnie złego człowieka jest dziś tak samo trudno jak towaru codziennego użytku bez kolejki. A mimo to, gdy dokładnie poszperać, wcale nie tak trudno wskazać na sytuacje nam niemiłe, przykre, zawinione przez kogoś. Rzecz w tym, że sprawcami owych sytuacji są najczęściej anonimowe siły. Nie bardzo potrafimy dojść źródeł zła, a już, Boże broń, wskazać na siebie jako na winowajców. Towarem bowiem używanym najpospoliciej stały się okoliczności usprawiedliwiające.

Jest w człowieku naturalny mechanizm, który pozwala mu czynić najbardziej widoczne przewiny z jednoczesnym ich usprawiedliwieniem. Historia człowieka zaczęła się od takiego między innymi faktu. Adam i Ewa dobrze wiedzieli o zakazie spożywania owoców z drzewa wiadomości dobrego i złego. „Ujrzała tedy niewiasta — powiada

Pismo Święte — że dobre było drzewo ku jedzeniu i piękne dla oczu, i na wejrzenie rozkoszne; i wzięła z owocu jego, i jadła, i dała mężowi swemu, który jadł” (Rdz 3, 6).

Pierwsi rodzice nasi postąpili nieroztropnie, nieuczciwie, wbrew woli Bożej. Ale w tym wszystkim natychmiast szukają poza sobą uzasadnienia swego grzesznego postępowania. Adam wskazuje na Ewę, co jest nie tylko wbrew jakiemukolwiek kodeksowi dzentelmena, ale i dość głupie. Ewa powołuje się na złodajne namówki węża. Oboje znajdują okoliczności usprawiedliwiające. I tak to trwa do dzisiaj. Obejść się bez nich trudno. Są jak powietrze i chleb. Trzeba się zatem tej żywotnej potrzebie przyjrzeć.

Jeżeli powietrze i chleb są źródłami biologicznego przetrwania, potrzeba usprawiedliwiania siebie służy najpewniej podobnym, choć — rzecz prosta — nie takim samym wymogom. Na pierwszy rzut oka wygląda na to, że chcemy prezentować się jako ludzie dobrzy. Otóż to właśnie. Zależy nam szczególnie na tym, by inni widzieli w nas istoty dobre. Bardziej tedy cenimy sobie sprawianie wrażenia dobra, niż — przynajmniej w głębi serca — sprawianie dobra samego. Upowszechnienie takiej postawy ma za sobą całą historię ludzkości i już sama ta wiedza niejednokrotnie stanowi narzędzie jej przedłużania. Powiadamy więc, że tak czyniono od Adama i Ewy, że jest to poniekąd naturalne wyposażenie naszego sumienia i sprawność rozumu. Ten, który nie bardzo potrafi dać sobie w tym radę, wygląda na umysłowo niedorozwiniętego. Mało, z beztroską etyczną wyrokujemy o kimś, kto bez ogródek przyznaje się do surowego przestępstwa, że jest człowiekiem bez sumienia.

Ludzka zdolność do znajdowania okoliczności usprawiedliwiających jest otchłanna. A to pociąga za sobą bardzo poważne konsekwencje. Przede wszystkim taką, iż już tracimy powoli orientację w tym co jest moralnie dobre, a co złe. Wiemy natomiast jak należy w przypadku oskarżenia posługiwać się okolicznościami usprawiedliwiającymi. Nastąpiło coś, przed czym od wieków nas ostrzegano. Mianowicie, rozsiew między sprawnością rozumu a głosem sumienia. Sumienie, jaśli kto je jeszcze ma, mówi jedno, a szybko kombinujący rozum drugie. Sumienie sprzeciwia się złu, rozum zaś stara się je uzasadnić. Coraz więcej więc istnieje ludzi rozumnych, coraz mniej dobrych. Od razu trzeba się zastrzec, że samo pojęcie rozumności uległo poważnemu ograniczeniu do umiejętności radzenia sobie w każdej sytuacji. Jeśli w każdej, to tym samym w sytuacjach moralnie dwuznacznych.

Ale nie bądźmy zbyt surowi. Poszukajmy dla całej tej sprawy okoliczności usprawiedliwiających. Spójrzmy zatem od innej strony, od strony ludzkiej tęsknoty do świata naprawdę sprawiedliwego. Czy czasem nie jest tak, że potrzeba samousprawiedliwiania odsłania naszą nadzieję na osiągnięcie dobra. Skoro bowiem usprawiedliwiamy nasze nadwątłone moralnie postępowanie, więc pewnie gdzieś w głębi ducha sądzimy, że istnieje kraina sprawiedliwości, do której nie mają wstępu ludzie niesprawiedliwi. Posłuchajmy św. Pawła: „Czyż nie wiecie, że niesprawiedliwi nie mają udziału w Królestwie Bożym? Nie ludźcie się! Nieczyści, bałwochwalcy, cudzołożnicy,

dokończenie na s. 15

MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA ⁽⁷⁶⁴⁾

południowych plemion izraelskich, co zostało spisane już w XI w. przed Chr.: 2^o źródła ełohistyczne, od innego imienia Boga izraelskiego Ełohim, zwane krótko E, przekazujące opowieści z dawnej przeszłości północnych plemion izraelskich, co zostało już spisane w X/IX w. przed Chr., 3^o źródła deuteronomiczne, zwane krótko D, których treści wywodzą się z czasów → Jozjasza i przeprowadzonej przez niego reformy (VII w. przed Chr.); oraz 4^o źródła kapłańskie, zwane krótko P, od niemieckiego Priestercodex, kodeks kapłański, bo autorem tego poglądu, dzisiaj raczej ogólnie przyjmowanego, jest niemiecki semiotolog, → J. Wellhausen, których głównych treści autorami mają być kapłani żydowscy z okresu → niewoli babilońskiej (→ Babilońska niewola).

Mojżesz, z pewnością skróconą i chyba jednak ustnie w większości przekazywaną, treść Pięcioksięgi miał nazwać po hebrajsku sefer — ha — thorach, co znaczy Księga Zakonu, stąd też przyjęło się nazywać te księgi i Żydzi tak je nazywają, mianowicie Tora, czyli Zakon, czyli Prawo.

Obecna treść Pentateuchu, przyjmuje się już ogólnie, powstawała więc w wiekach od XI—VI/V przed Chr.

Pepin Mały albo **Krótki** — (ur. 714, zm. 768) — to pierwszy król z dynastii Karolingów, która odegrała wielką rolę w kształtowaniu się dziejów państwa i instytucjonalizacji chrześcijaństwa, od 151 r. król Franków, młodszy syn Karola Młota, osobiście formalnie przyczynił się właściwie do faktycznego założenia, a w każdym razie wzmocnienia → Państwa Kościelnego, ofiarował bowiem państwu odebrane Longobardom ziemie egzarchatu raweńskiego (miało to miejsce w 754 i 756 r.) A pap. Stefan II wzmocnił jego aurytety, koronując go i namaszczając na króla Franków w 754 roku.

Pentecostes — (łac.) — po polsku w słownictwie liturgicz-

nym — Pięćdziesiątnica, czyli pięćdziesiąty dzień od → Wniebowstąpienia Pana Jezusa, w którym to dniu — zgodnie z obietnicą Jezusa, daną apostołom, zstąpił na zgromadzonych w wieczniku → Duch Święty. Uroczysty i ważny ten dzień i fakt w Kościele Chrześcijańskim został nazwany Zesłaniem Ducha Świętego, u nas popularnie nazywa się też to święto Zielonymi Świątkami. O tym istotnie ważnym dla chrześcijaństwa wydarzeniu tak piszą Dzieje Apostolskie: „Kiedy nadszedł wreszcie dzień Pięćdziesiątnicy, znajdowali się wszyscy razem na tym samym miejscu. Nagle dał się słyszeć z nieba szum, jakby uderzenie gwałtownego wiatru, i napełnił cały dom, w którym przebywali. Ukazały się im też języki jakby z ognia, które się rozdzieliły, i na każdym z nich spoczął jeden. I wszyscy zostali napełnieni Duchem Świętym, i zaczęli mówić obcymi językami, tak jak im Duch pozwalał mówić” (II, 1—4).

Peraldus Wilhelm — (ur. r. ? zm. ok. 1270) — francuski dominikanin, teolog, autor kilku dzieł, z których tu należy wskazać na dwa: *Summa aurea de vitiis et virtutibus* (dzieło to, jak i następne, ukazało się po śmierci autora; 1479), czyli *Złota księga o wadach i cnotach*; oraz *De eruditione principum* (1570), czyli *O wykształceniu władców*.

Peraudi Rajmund — (ur. 1435, zm. 1505) — biskup i kardynał, teolog, augustianin, zapalony entuzjasta odbicia zabranych przez nie chrześcijan ziem przez nich w przeszłości posiadanych, autor kilku prac, przede wszystkim jednak *De dignitate sacerdotis super omnes reges terrae*, czyli *O godności kapłana wyższej od godności wszystkich królów ziemi*.

Perennes Franciszek — (ur. r. ?, zm. 1867) — francuski bibliograf, autor m.in. cenionego dzieła pt. *Dictionnaire de biographie chrétienne et antichrétienne* (1851), czyli *Słownik biografii chrześcijańskiej i antychrześcijańskiej*.

MONASTER DANIŁOWSKI PRZEKAZANY KOŚCIOŁOWI PRAWOSŁAWNEMU

Jak poinformowała agencja TASS, powołując się na biuletyn informacyjny patriarchatu moskiewskiego, zabytkowy zespół architektoniczny w Moskwie, zwany Monasterem Daniłowskim, na mocy decyzji rządu radzieckiego przekazany został — na jego prośbę — rosyjskiemu Kościołowi Prawosławnemu.

Zespół klasztorny pomieści centrum administracyjne patriarchatu moskiewskiego. Planuje się przeprowadzenie prac restauracyjnych i wybudowanie niezbędnych pomieszczeń służbowych.

Patriarcha Pimen przesłał premierowi Nikołajowi Tichonowowi list, w którym stwierdził, że decyzja ta świadczy o życzliwym stosunku państwa radzieckiego do Kościoła.

Monaster Daniłowski jest najstarszym klasztorem męskim w Moskwie. Założył go pod koniec XIII wieku książę Danił, młodszy syn Aleksandra Newskiego.

PRZEDSTAWICIELE ZACHODNIONIEMIECKIEGO KOŚCIOŁA EWANGELICKIEGO W MSZ

Minister spraw zagranicznych Stefan Olszowski przyjął biskupa Helmuta Hilda.

Biskup Hild zapoznał ministra Olszowskiego z działalnością zachodniemieckiego Kościoła ewangelickiego na rzecz zapobieżenia wyścigowi zbrojeń i umocnieniu pokoju oraz odprężenia. W rozmowie poruszono również niektóre problemy stosunków dwustronnych PRL — RFN.

Minister S. Olszowski z uznaniem odniósł się do działalności Kościoła ewangelickiego i jego wkładu w dzieło zbliżenia między obu narodami.

W spotkaniu uczestniczył również prezes Polskiej Rady Ekumenicznej, bp J. Narzyński.

ROCZNICA LUTERAŃSKA W SŁUPSKU

W kościółku „ekumenicznym” przy ul. Słowiańskiej 4 w Słupsku zainaugurowane zostały uroczyste obchody 500-rocznicy urodzin Ojca Reformacji, ks. dr Marcina Lutera na Pomorzu Środkowym.

Organizatorem spotkania w dniu 2 czerwca br. był Słupsko-Koszaliński Oddział PRE. Spotkanie prowadził duchowny metodystyczny ks. M. Ostrowski. Obecny był dyrektor Wydziału do Spraw Wyznań — mgr E. Waberski.

Zgromadzeni — w przytłaczającej większości protestanci — wysłuchali z uwagą wystąpienia ks. M. Ostrowskiego i wykładu-kazania ks. R. Mrowca z drugiej parafii ewangelicko-augsb. w Słupsku na temat M. Lutera.

Miłą oprawą spotkania były występy duetu ze Zjednoczonego Kościoła Ewangelickiego i wspólne odśpiewanie kilku pieśni.

Oddział PRE zapowiedział

dalsze spotkania, również o charakterze dyskusyjnym, do których zaproszono duchownych i wyznawców obu słupskich parafii ewangelicko-augsb.

ROZSTRZYGNĘCIE KONKURSU NA PROJEKT ŚWIĄTYNI POKOJU

Jak poinformowała już prasa, na terenie byłego obozu zagłady w Majdanku powstanie pierwsza w świecie ekumeniczna Świątynia Pokoju. Zgodnie z założeniami ideowymi, znajdą w niej miejsce dominujące religie i wyznania światowe, a także — co jest egzemplifikacją najszerszej pojmowanego ekumenizmu — ludzie niewierzący.

W lutym br. ogłoszony został konkurs na projekt architektoniczny świątyni. Napłynęło aż 116 prac.

Sąd konkursowy, pod przewodnictwem wybitnego architekta polskiego prof. Tadeusza Zielińskiego, przyznał pierwszą nagrodę w wysokości 200 000 zł projektowi przygotowanemu przez zespół architektów krakowskich w składzie: Marek Kowicki, Jerzy Wzorek i Edwin Drewniak.

Był to konkurs trudny koncepcyjnie, bowiem jego założenia nakładały na projektantów wiele rygorów formalnych. Chociażby taki, że wnętrze świątyni ma składać się z centralnej części ponadwyznaniowej, ekumenicznej, zaś jej dopełnieniem mają być przestrzenie poszczególnych religii i wyznań: buddyzmu, islamu, judaizmu, katolicyzmu, prawosławia, protestantyzmu oraz dla osób niewierzących.

EWANGELICY PRZECIW BRONI MASOWEJ ZAGŁADY

Zapewnienie pokoju, walka z bezrobociem, problemy ochrony środowiska, te trzy grupy tematyczne dominowały w odbywających się w Hanowerze, stolica Dolnej Saksonii, „XX Dni Kościoła Ewangelickiego” — pięciodniowego spotkania, w którym wzięło udział ponad 100 tysięcy osób, w tym przede wszystkim młodzież. Jej zaś motto: „powrót do życia” dało już asumpt wielu chrześcijańskim ugrupowaniom i organizacjom do skoncentrowania uwagi na najważniejszej kwestii doby współczesnej: czy uda się powstrzymać dyslokację nowych amerykańskich rakiet nuklearnych średniego zasięgu, czy uda się zapobiec wojnie brzemiennej w katastrofalne skutki dla całej Europy?

BRAT ROGER APELUJE O POKÓJ

Przebywający w Madrycie, z okazji międzynarodowego spotkania młodzieży, zorganizowanego przez ekumeniczną wspólnotę w Taizé, jej przeor, brat Roger Schutz wręczył ambasadorowi ZSRR i USA apel skierowany do przywódców obu krajów, w którym pisze m.in. „W obliczu paraliżującego strachu, który po-



Metropolita Filaret i bp K. Tóth rozmawiają z prezydentem Indii, Gyani Zail Singh (grudzień 1982 r., w New Delhi)



W październiku 1982 r. odbyło się w Princeton (USA) spotkanie przedstawicieli Kościołów w Stanach Zjednoczonych z przedstawicielami Kościołów w krajach socjalistycznych

raza tyle twórczych energii, trzeba jak najszybciej otworzyć drogi wiodące do zaufania między ludźmi i jak najprędzej doprowadzić do sprawiedliwego podziału wszelkich dóbr tak, aby uczynić ziemię godnym mieszkaniem człowieka”.

OBCHODY ZIELONYCH ŚWIĄT U KARAIMÓW POLSKICH

Licząca około 200 wiernych grupa karaimów polskich obchodziła uroczystość Zielonych Świąt, zwanych również Świętem Biblii, które wypada na 50 dzień po niedzieli Wielkanocnej. Z tej okazji główne obchody odbywały się w jedynej w Polsce i w Europie czynnej kienesie mieszczącej się we Wrocławiu, a należącej do tamtejszej karaimskiej Gminy Wyznaniowej. Trzygodzinne uroczystości modlitewne, które prowadził ubrany w uroczyste szaty liturgiczne, ostatni żyjący, a zarazem jedyny żyjący w naszym kraju hazzan Rafał Abkowicz, zgromadziły wiernych z terenu dżymatu dolnośląskiego skupionych w Karaïmskim Związku Religijnym.

W OBRONIE PATRIARCHY

Zgodnie z uchwałą sądu w Kairze, patriarcha Kościoła koptyjskiego w Egipcie, Szenuda III, ma ustąpić jako zwierzchnik Kościoła i należy wybrać w jego miejsce inną

osobę. Decyzja ta spotkała się z protestem w różnych środowiskach chrześcijańskich na całym świecie. Do sprawy tej ustosunkował się również sekretarz generalny Światowej Rady Kościołów, dr Filip Potter. Wezwał on rząd egipski do zajęcia stanowiska wobec tego przypadku, który — jego zdaniem — stanowi „bezprzekładne pogwałcenie wolności religijnej i zagwarantowanej w konstytucji egipskiej niezależności kościelnej”. Decyzja ta jest także sprzeczna z publicznymi deklaracjami obu prezydentów, Sadata i Mubarak, że wystąpienie patriarchy do klasztoru nie narusza jego pozycji i autorytetu kościelnego. Szenuda musiał udać się do klasztoru w wyniku zamieszek między muzułmanami i koptami.

NOMINACJA W ŚRK

Sekretarz generalny Kościoła Reformowanego w Ameryce, ks. Arie R. Brouwer (1.47) został zaakceptowany na stanowisko zastępcy sekretarza generalnego Światowej Rady Kościołów. Będzie on następcą dr. Konrada Raisera, który 1 września br. opuszcza Radę, aby objąć profesurę z dziedziny ekumenizmu na Uniwersytecie w Bochum (RFN). A.R. Brouwer jest od 1979 r. członkiem Komitetu Naczelnego ŚRK. W Krajowej Radzie Kościołów w USA ma on opinię zdolnego przywódcy kościelnego.



Przemawia Prezes ZG STPK ks. bp dr Wiktor Wysoczański

Z działalności Społecznego Towarzystwa Polskich Katolików

W dniu 7 maja 1983 roku odbyło się pierwsze w tym roku (zgodnie z § 22 Statutu) posiedzenie Zarządu Głównego Społecznego Towarzystwa Polskich Katolików.

Otwierając obrady Prezes ZG STPK ks. bp dr Wiktor Wysoczański serdecznie powitał zaproszonych gości — bpa Tadeusza Majewskiego — zwierzchnika Kościoła Polskokatolickiego i dra Henryka Leszczyńkę — dyrektora Zespołu do Spraw Stowarzyszeń Wyznaniowych w Urzędzie do Spraw Wyznań oraz członków Oddziałów STPK, warszawskiego, wrocławskiego, częstochowskiego, gdańskiego i katowickiego.

Omawiając wykonanie uchwał podjętych przez ZG STPK w dniu 23 października 1982 roku, Prezes bp W. Wysoczański poinformował o powołaniu nowych Oddziałów STPK: gdańskiego z siedzibą w Gdyni, katowickiego z siedzibą w Sosnowcu i krakowskiego z siedzibą w Krakowie. Ponadto w najbliższym czasie zostaną zorganizowane dwa następne Oddziały: w Kotłowie i Zielonej Górze. W sumie STPK wzbogaca się o pięć nowych Oddziałów, co w porównaniu z trzema dotąd istniejącymi daje bardzo dobre świadectwo działalności Stowarzyszenia w ostatnim czasie. Przy ocenie pracy nowych Oddziałów, Prezes STPK podkreślił działalność szczególnie prężnie rozwijającego się Oddziału katowickiego, którego duszą jest wiceprezes ks. dziekan Eugeniusz Stelmach.

W dalszej części obrad dokonano podsumowania działalności ZPU „Polkat” za 1982 rok. Sprawozdanie z wykonania programu działania ustalonego przez Prezydium ZG STPK do wykonania w 1982 r. przez Dyрекcję Naczelną ZPU „Polkat” złożył Dyrektor Naczelny mgr Krzysztof Gawlicki, informując, że wszystkie punkty programu zostały wykonane. Następnie omówił on realizację zadań planowych na 1982 rok zaznaczając, że materiał analityczny zawiera analizę ekonomiczną na 1982 r.

Sprawozdanie Zespołu powołanego przez Prezydium ZG STPK do kontroli działalności Dyrekcji Naczelnej ZPU „Polkat” za 1982 r. (Zgodnie z § 29 Statutu) przedłożyła zebranym mgr Aniela Zamoryło stwierdzając, że bilans Dyrekcji Naczelnej sporządzony jest prawidłowo.

Przemawiając w imieniu Głównej Komisji Rewizyjnej STPK

ks. dziekan Tomasz Wojtowicz wnioskuje o zatwierdzenie sprawozdania finansowego ZPU „Polkat” za 1982 rok. W wyniku dyskusji i głosowania sprawozdanie to zatwierdzono jednomyślnie. Z kolei mgr A. Zamoryło przedstawiła program działania ZPU „Polkat” na 1983 r., który zakłada m.in. dalsze porządkowanie Przedsiębiorstwa i eliminowanie usterek w pracy. Program został zatwierdzony przez ZG STPK jednogłośnie.

Na posiedzeniu ZG STPK jednogłośnie ustanowiono nagrodę Społecznego Towarzystwa Polskich Katolików im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Przyznawać się ją będzie każdego roku za prace naukowe, popularyzatorskie i organizowanie badań w zakresie problematyki mniejszości religijnych w Polsce, polskich mniejszości religijnych za granicą, ich wkładu w rozwój społeczny i kulturalny kraju. Nadanie nagrodzie imienia najwybitniejszego przedstawiciela postępowej myśli społeczno-politycznej polskiego renesansu nie jest przypadkowe. Poglądy A. F. Modrzewskiego, przepojone ideałami humanizmu będą przyświecały STPK w krzewieniu wartości ogólnoludzkich i patriotycznych.

Nagrodę może otrzymać osoba lub grupa osób posiadających obywatelstwo polskie lub innego państwa. Nagrody przyznaje jury powołane przez ZG STPK. Osoba, której praca zostanie nagrodzona, otrzyma dyplom oraz nagrodę pieniężną. Przewiduje się przyznanie pierwszych nagród jeszcze w bieżącym roku.

Ponadto na posiedzeniu omówiono kierunki proponowanych zmian w Statucie STPK.

Prezes ZG STPK ks. bp dr Wiktor Wysoczański poinformował zebranych o wzroście zainteresowania tygodnikiem „Rodzina” i rocznikiem „Kalendarz Katolicki”, w związku z czym istnieje konieczność zwiększenia nakładu.

Kończąc obrady, Prezes ZG STPK podziękował wszystkim zebranych za udział, zapraszając ich na skromny obiad.

EWA STOMAL



Sprawozdanie z działalności ZPU „Polkat” składa Dyrektor Naczelny ZPU „Polkat” mgr Krzysztof Gawlicki



Widok na salę obrad



Wędrując po kraju

CIECHOCINEK



Ciecchocinek, dywan kwiatowy



Zakład Przyrodolecznicy III w Ciecchocinku

Ciecchocinek to uzdrowisko oryginalne, konglomerat różnych właściwości klimatycznych i osobliwości zabytkowych. Posiada ono jedyny w Europie sztuczny klimat śródziemnomorski, ma też znaczne bogactwa mineralne: głębokie złoża borowiny, solanki i termy ciepłe. Do osobliwości należą też tężnie. Pierwsze tężnie budowano jeszcze w czasach Staszica w 1827 roku. To właśnie Staszicowi Ciecchocinek zawdzięcza tężnie, gdyż on wówczas był dyrektorem departamentu górnictwa i kruszców. Wdzięczni mieszkańcy uzdrowiska wystawili mu pomnik. Stoi on w jednym z rozległych parków, skąd widnieją trzypiętrowej wysokości i około 2 km długości tężnie. Tężnie te tworzą jakby naturalne wielkie inhalatorium. Oczywiście, że istnieją obecnie szybsze metody stężania solanek, ale tłumy kuracjuszy chwalą sobie ten trochę staroświecki, ale przyjemny sposób leczenia. Przebywanie pod tężniami poleca się zwłaszcza chorym na schorzenia górnych dróg oddechowych, alergię, miażdżycę, a także niektóre choroby tarczycy.

W Ciecchocinku działa również Ośrodek Lecznicy Instytutu Reumatologicznego. Leczeniem balneologicznym przynosi się tu ulgę w cierpieniu ludziom dotkniętym jedną z najbardziej uporczywych chorób — reumatyzmem.

A. M.



Nowoczesne sanatorium

Wszystkie organizmy żywe na ziemi swoje życie zawdzięczają słońcu — człowiek także żyje na rachunek energii słonecznej. Można powiedzieć, że pomiędzy człowiekiem a słońcem ciągnie się łańcuch pokarmowy, inaczej zwany energetycznym, w którym biorą udział rośliny i zwierzęta. Energia pokarmowa całego świata żywych istot ziemi powstaje w roślinach, które czerpią energię świetlną ze słońca i tworząc w swych tkankach związki organiczne zmieniają ją na energię wiązań chemicznych. Nauka proces ten nazywa fotosyntezą, od słów greckich: fos — światło i synthesis — składanie. Cały ten proces przebiega w komórkach roślin zawierających ciążka zieleni, czyli chlorofil i polega na wytwarzaniu, pod wpływem promieniowania słonecznego, węglowodanów z wody i tlenu węgla.

Roślinami odżywiają się zwierzęta roślinożerne, a nimi z kolei zwierzęta mięsożerne. Człowiek zjada i rośliny i zwierzęta i w ten sposób energia słońca kumuluje się w naszych tkankach.

Słońce ma okresy wzmożonej aktywności — mniej więcej następujące po sobie w odstępach 11 lat. Uczeni badający wpływ słońca na życie na ziemi zauważyli wyraźne prawidłowości. W okresach maksymalnej aktywności słońca ilość plonów się zwiększa, w okresach najmniejszej aktywności ilość plonów maleje. I tak na przykład uczonec niemiecki J. Mergentaler zestawiał lata, w których wystąpiły okresy głodowe w Damaszku i Kairze w wiekach VIII—XV i stwierdził, że powtarzały się one co 11 lat, lub w odstępach podzielonych przez 11 lat.

Do podobnych wniosków doszła grupa uczonych z Apleton (Anglia), z tym że równocześnie stwierdziła, iż ta zależność występuje tylko na półkuli północnej. Stwierdzili oni, biorąc pod uwagę dane dotyczące zbioru zbóż w USA, ZSRR i w Chinach, że największy urodzaj występował tam w latach największej aktywności słońca (rok 1957 i 1968), a najmniejsze zbiory — w latach minimum aktywności słonecznej (1963).

Najbardziej popularnym, choć nie przez wszystkich uczonych uznanym przykładem zależności produkcji roślinnej od aktywności słońca są roczne przyrosty drzew. W końcu XIX wieku rosyjski botanik F.N. Szwedow oglądając przekrój pnia stuletniej akacji zauważył, że grubość przyrostów drewna zmienia się z upływem około 11 lat, a więc zgodnie z rytmem przebiegu aktywności słońca. Później obserwacje Szwedowa potwierdziły prace A. Douglasa, który mierząc roczne przyrosty amerykańskich sekwoji, mających po 1—3 tysiące lat, doszedł do wniosku, że zmieniają się one w okresach około jedenastoletnich.

Do powierzchni ziemi dociera ze słońca promieniowanie widzialne i podczerwone, prócz tego ultrafioletowe (około 1% całkowitej energii słonecznej), oraz promieniowanie elektromagnetyczne radiowe, którego wpływ na organizmy żywe nie jest jeszcze do końca zbadany.

Promieniowanie widzialne pozwala nam i wszystkim istotom posiadającym zmysł wzroku, widzieć otaczający świat. Ale na tym nie kończy się jego rola. Pod wpływem promieniowania widzialnego zwiększa się przyswajanie tlenu i podwyższa przemiana materii. Światło słoneczne działa regulująco na przemianę tłuszczów i węglowodanów, oraz przyspiesza przemianę białkową. Ogólnie podwyższa wydolność fizyczną, ma też duży wpływ na psychikę człowieka działając uspakajająco i poprawiając nastrój.

Promieniowanie podczerwone, zwane także promieniowaniem ciepłym, dostarcza organizmom przede wszystkim ciepła. Przez skórę ludzką zostaje odbite w ilości około 30—40%. Pozostała jego część przenika przez



Obraz Jana Mehoffera:
Słońce majowe

Słońce a życie na ziemi

naskórek i skórę właściwą do tkanki podskórnej działając na zakończenie nerwów czuciowych i powoduje powstanie uczucia ciepła.

Największą jednak rolę w naszym życiu odgrywa promieniowanie ultrafioletowe zwane „promieniami zdrowia”. Skóra ludzka, w zależności od jej zabarwienia, odbija 20—40% promieniowania ultrafioletowego. Promieniowanie to dzielimy na trzy zakresy: długofalowe, średniofalowe, (nazywane promieniowaniem Dorno) i krótkofalowe. Promieniowanie długofalowe wywołuje zabarwienie skóry (opaleniznę), ale nie parzy. Średniofalowe, które przenika do głębokości około 0,5 mm jest prawie całkowicie pochłaniane przez naskórek. Również wywołuje opaleniznę, ale w odróżnieniu od poprzedniego może powodować oparzenia skóry. Wytwarza ono witaminę D2 (przeciwnkrzywica), zwiększa siłę mięśni i przyspiesza wzrost organizmu. Wreszcie promieniowanie krótkofalowe posiada zdolności bakteriobójcze. Działa zabójczo na pałeczki błonicy (difterytu), duru brzuszego (tyfusu), gronkowce oraz prątki gruźlicy. Słońce działa więc jak sterylizator — powstrzymuje rozwój bakterii.

Zjawiska zachodzące w przyrodzie w rytm aktywności nie są obojętne dla człowieka. Jesteśmy przecież częścią biosfery i jesteśmy zmuszeni żyć w rytmie przez nią nam dyktowanym. Długotrwałe odizolowanie organizmu od promieniowania słonecznego powoduje zaburzenia w jego funkcjonowaniu, które określa się „głodem słonecznym”. skóra jest blada, zwiotczała, zimna. Zwalnia się krążenie krwi, wzrasta kruchość naczyń

krwionośnych, pogarszają się zdolności wydzielniczo-wydalnicze organizmu, co w konsekwencji prowadzi do zatrucia produktami rozpadu. Bardzo znacznie maleje odporność na choroby infekcyjne i zakaźne. (Włoskie przysłowie mówi: „gdzie słońce nie wchodzi, tam lekarz wejść musi”). Brak promieniowania ultrafioletowego pociąga także niedostatek witaminy D2 w organizmie, z czym wiąże się trudność w przyswajaniu wapnia i fosforu. Skutkiem tego u dzieci są zmiany krzywicze, a u dorosłych łamliwość kości.

Głód słoneczny wywołuje także dolegliwości psychiczne. Pogarsza się sen i pamięć. U jednych osób występuje apatia i zahamowanie, u innych wzrasta pobudliwość nerwowa. Niektórzy lekarze przypuszczają, że krótkie zimowe dni i noce polarne są przyczyną zaburzeń psychicznych, głównie schizofrenii, bardzo rozpowszechnionej w krajach skandynawskich.

Całość mechanizmu oddziaływania słońca na organizm nie jest jeszcze dokładnie zbadana. Wielu współczesnych biologów reprezentuje pogląd, że zgodnie z cyklem aktywności słońca przebiegają nie tylko okresy większych zbiorów, czy bujniejszego rozmnażania się zwierząt żyjących na swobodzie, ale także zmienia się odporność człowieka na zachorowania. Nie dochodząc przyczyn sprzyjających zapadaniu na pewne choroby, wielu badaczy doszło do zaskakującego wniosku, że epidemie wykazują wyraźną korelację z aktywnością słońca.

Jednym z najślawniejszych badaczy tego typu związków był A.L. Czyżewski uważany za ojca heliobiologii. Wyniki badań umieścił w dwóch pracach, pierwszej wydanej już w 1930 roku, drugiej w 1976. („Ziemnoje echo słonecznych bur” — Moskwa). Badał on między innymi okresy wybuchów epidemii cholery od połowy XVIII wieku do końca XIX i stwierdził, że epidemie i pandemie tej choroby pojawiły się w okresie zwiększonej aktywności słońca wyraźnie „unikając” minimum aktywności. Na podstawie uzyskanych danych Czyżewski już w roku 1930 „przepowiedział”, że w latach 1961—62 jest możliwy nowy wybuch cholery. Epidemia pojawiła się, zgodnie z przewidywaniami, na terytorium południowo-wschodniej Azji. Przypuszcza się, że rytmowi słonecznemu podlegają także inne epidemie: duru, szkarlatyny, koklusz, wścieklizny, malarii itd.

Uczeni stosunkowo duży materiał zebrali również na temat dolegliwości sercowo-naczyniowych. Francuscy lekarze M. Faure i G. Sardou na podstawie danych z lat 1922 do 1942, współpracując z astronomem G. Vallot, doszli do wniosku, że aż 84% zawałów serca i udarów mózgu przypada na okres wzmożonej aktywności słońca. Wynik ten potwierdziły obserwacje z lat 60—64 B.A. Rywkina z Leningradu. Materiał statystyczny Rywkina obejmował kilkanaście tysięcy przypadków.

Choć dzisiaj jeszcze nie potrafimy wyjaśnić mechanizmu wszystkich oddziaływań słońca na organizmy, to jednak już nie możemy negować zauważonych zależności zdając sobie sprawę z istnienia wielkiej ilości nici łączących świat istot żywych z Kosmosem. Zorze polarne, burze magnetyczne, plamy na słońcu, zmiany elektryczności atmosfery — wybuchy epidemii, wzrost ilości nagłych zgonów i wypadków, a być może i zwiększenie się agresywności człowieka i może wojny — są to różne reakcje na słońce na rytm zachodzących we wnętrzu naszej „Gwiazdy Diennej”, czyli słońca.

A jeszcze nie tak dawno wiarę w oznaki nadchodzących klęsk, jakimi miały być na przykład zorze polarne, też przecież ściśle związane z aktywnością słońca, traktowano jako zabobon.

A.M.

LEGENDA

O CUDOWNEJ STUDZIENCE

Dawno to było, bardzo dawno, może w XII a może w XIII wieku. Na wysokiej skarpie nad rzeką Wrześnicą, gdzie dziś na niewielkim wzgórkcu wznosi się zabytkowy drewniany kościółek „Na Lipowce”, szumiała gęsta dziewicza puszcza. Pełno w niej było dzikiego zwierza, a na szerokim rozlewisku wód bobry budowały zapory, groble i żeremia. Pibliskie jezioro aż roiło się od ryb i ptactwa. Nad wierzchołkami olbrzymich starych drzew unosiły się ptaki drapieżne, majestatycznie krążył orzeł biały, który tu z braku gór wśród konarów potężnych dębów budował swe gniazdo. Zwierzyna i ptactwo nie nękanie przez człowieka żadną bronią żyło przez wiele wieków w warunkach naturalnych, a sama Matka przyroda była idealnym regulatorem niczym nie zmąconego życia prastarej puszczy, rozlewiska Wrześnicy i jeziora, rozległych łąk i pól. Nad strumieniem o czystej jak kryształ wodzie rosły lilie wodne i nenufary, na łąkach kwitły kaczeńce, na leśnych polanach — konwalie, poziomki i wrzosi... wrzosi. Bór szumiał odwieczną pieśń słowiańską, a w powietrzu czuć było zapach kwiatu lipy i miodu.

Pewnego razu nad brzegami strumienia, na niewielkim pagórkcu, wśród leśnych ostępów zatrzymał się człowiek. Rozejrzał się po okolicy, upodobał piękno krajobrazu, zbudował małą chatkę-pustelnię i tu zamieszkał. Pożywienie jego stanowiły leśne jagody, grzyby, ryby i pszczeli miód. Pustelnik opiekował się zwierzętami, ptakami, rybami, nawet owadami. Przychodziły do jego chatki-pustelni, karmił je, a one jady z jego ręki. Zwierzęta stały się wkrótce jego przyjaciółmi, ptaki odwzajemniały jego dobroć śpiewem, pszczołki brzęczeniem i plastrami miodu. Dobrze było pustelnikowi ze swoimi zwierzętami, dobrze z ptakami, z motylkami, pszczołkami, roślinkami, leśnymi kwiatkami. Życie pustelnika płynęło długo i szczęśliwie. Aż pewnego razu... z głębi puszczy przyszedli zbójcy — dwunastu ich było i wszyscy z nożami. Splądrowali chatkę, zrabowali wszystko co tylko zrabować się dało, choć nie było co kraść. bo pustelnik był bar-

dzo, bardzo biedny. Jedyne bogactwo, które posiadał to... dobroć serca! A dobroci serca nie można ani kupić, ani tym bardziej ukraść, więc zbójcy postanowili ukraść serce pustelnika i... zabili go, a następnie uciekli w najgęstsze ostępy puszczy.

Biedne zwierzątka! Bardzo płakały po stracie swego dobroczyńcy i każde na znak żaloby upuściło jedną łezkę. Po jednej też łezce upuściły ptaki, ryby, nawet kwiatki polne, leśne i łąkowe. W tej ciężkiej żalobie brakło tylko konia! Ze wszystkich łez zwierzęcych, ptasich, rybich i kwiatowych utworz;ło się małeńkie źródelko czystej jak ludzka łza — wody. Źródelko tryskało coraz mocniej i mocniej, aż utworzyła się głęboka studzienka, z której woda miała tę własność, że ilekroć chorujący na oczy ludzie przemysłali je wodą — odzyskiwali wzrok. I tak działo się przez wieki. Sława cudownej wody w studzience powstałej z łez żaloby rozeszła się szybko po całej okolicy. Codziennie do cudownej studzienki z bliska i z daleka schodzili się niewidomi, a napiwszy się wody i przemysławszy nią zoba-
te oczy natychmiast odzyskiwali wzrok i byli uleczeni.

Tak działo się przez siedem wieków. Pewnego razu traktem ze Słupcy przez Wrześnię do Poznania jechał kupiec — nie był chrześcijaninem. Jego wóz wyładowany towarami ciągnęła ślepa szkapina. Kupiec postanowił uleczyć swego konia wodą ze studzienki, z tego „cudownego źródelka”. Przemysł swęj szkapinie chore oczy i... o dziwo! — jego koń przejrzał, ale woda raz na zawsze straciła własności lecznicze w owej studzience.

Odtąd coraz więcej ludzi na świecie jest niewidomych. Ale wierny lud mimo tego ową „cudowną studzienkę” nadal otacza religijnym kultem. Wierzy w cudowną moc leczniczą źródelka, i dla przebłagania za winy własne i cudze do studzienki rzuca drobne monety, pieniążki jedno- dwu- pięcio-, nawet dziesięciozłotowe, których na dnie ciągle przybywa, przybywa, przybywa...

Według ludowej legendy spisał:
ANTONI KACZMAREK

**KATARYNKI
I KATARYNIARZE**



Spacerując w niedzielne popołudnie po Rynku Starego Miasta w Warszawie, spotkać można kataryniarza, który za pomocą „magicznej” korbki wygrywa na swej katarynce piękne stare melodie. W dużej klatce jest także nieodłączna papuga „ze złotym dziobem”, mieniąca się zieloną, błękitną i żółtą barwą. Dzieci wrzucają do klatki drobne pieniążki dla papużki, a kataryniarz może Wam sprzedać także horoskop.

Łagodny dźwięk ulicznych katarynek przyciągał i w minionym stuleciu widzów. Nie zawsze jednak kataryniarz wędrował z „gadającą” papugą. Atrakcją były towarzyszące mu małpki „kapucynki” czy też inne osobliwe zwierzęta (patrz fot.)

Ciekawym powiemy, że katarynka jest instrumentem muzycznym, mechanicznym, złożonym z piszczałek, mechanizmu rozdzielającego powietrze, miechów, wałka melodycznego oraz widocznej „gołym” okiem korbki — nazwanej przez nas magiczną — za pomocą której cały ten mechanizm kataryniarz wprowadza w ruch.

(M.)



Uśmiechnij się



„Cudowna studzienka na Lipowce” we Wrześni, przedstawiająca scenę biblijną — Chrystusa i Samarytanę. Jest to dzieło art. rzeźbiarza J. Juszczyka (fot. Antoni Kaczmarek)





Zanim powiecie: dobranoc

Jakże przyjemnie jest wyciągnąć się na miękkim pościeliu i posłuchać o zmroku pięknych bajek. Zanim zaśniecie, przeczytajcie dwie poetyckie bajki, które Wam dzisiaj prezentujemy, a świat wyda się Wam jeszcze piękniejszy i jeszcze ciekawszy. Jeśli nie potraficie sami czytać, na pewno pomoże Wam Mamusia, czy też starsza siostra lub brat. Autorką wierszy jest **MALGORZATA KAPIŃSKA**.

Uwaga! Dwie fotografie, które zamieszczamy przy wierszach, są bardzo stare — pochodzą z początków naszego wieku, dokładnie z roku 1909. Zwróćcie uwagę na ubiory dzieci z tamtych lat i na pełne romantyzmu ujęcia fotograficzne. A może ktoś z Was zajmie się w przyszłości fotografią artystyczną? Jest to na pewno piękne i pożyteczne hobby.



Dobranocka

*Gdy nadchodzi wieczór — pora aksamitna,
ciemniejsza się staje suknia Dnia błękitna.
Dzień się spać udaje w poduchy z granatu,
więc dobranoc mówi calutkiemu światu.*

*Kłania się już Słońce i całuje Ziemię,
ściele do nóg Ziemi fioletowe cienie.
Dzień w koszulce nocnej w pasy szmaragdowe
zanurza się cały w kąpielu liliowej.*

*Zakrywa go Nocka chabrowym ręcznikiem,
bo ciekawe Gwiazdki patrzą nań lufcikiem.
Czeka wielkie łóżo i miękkie pościeliu,
będzie miał tu Dzionek aż do rana spanie.*

*Gwiazdki szybko weszły na sufit sypialni,
a Księżyc światło zaćmi blask latarni.
Świerszcze koncertują, na skrzypeczkach grają,
słuchać lubi Nocka, jak jej przygrywiają.*

*Dzień zmęczony zasnął. Mocno śpi, aż chrapie.
Noc usiadła przy nim blisko na kanapie.
Gwiazdkami ubrała jasne jego skronie
i z uśmiechem patrzy, jak Dzień śpi w koronie.*

*Rozsypała wokół maciejki kwiatuszki,
a bukiecik fiołków wpięła do poduszki.
Tak się natrudziła nad snem Dnia jasnego,
że zajęta była do świtu białego.*

*Noc ma w lecie krótkie swoje panowanie,
za to Dzień narzeka na zapracowanie.
Dobra Nocka koi i kołysze Dzionek,
zanim go obudzi świtu cichy dzwonek.*



Kotysanka

*Sennie, cicho jest na dworze,
drzemie szary kot,
piękną bajkę wyśnić może,
kot ją złapie w lot.*

*Ciemne drzewa za oknami
strzegą ptasich gniazd.
Księżyc zaśnie razem z nami
na łóżeczku z gwiazd.*

*Cicho, cicho, a...a...a...
jedna bajka drugą zna...*

*Już nastroja swe skrzypeczki
noc gałązką bzu
i zasnęły trzy gwiazdeczki
pod kołderką snu.*

*Śpi laleczka razem z miśkiem
i pokoik swój;
zamknij oczka, przyśni ci się
krasnołudek rój.*

*Cicho, cicho, a...a...a...
jedna bajka drugą zna...*

*Szary kot, co złapał bajkę,
mocno trzyma ją.
Krasnołudek da mu fajkę —
bajka będzie twą.*

*Kiedy dzieci śpią cichutko
każde bajkę ma.
Noc odejdzie stąd raniutko,
ale o tym — sza!*

*Cicho, cicho, a...a...a...
jedna bajka drugą zna...*

„Nocny Marek”

Czy znacie to małe stworzonko, o pyszczku wiewiórki? Tak, to chomik. Jego oczy przypominają czarne koraliaki. Jest tak mały, że zmieścić się może nawet w dłoni.

Chomiki w ciągu dnia przeważnie śpią. Zbudzone ze snu, denerwują się i złością. Natomiast w nocy są skore do przeróżnych psot i uwielbiają wieczorne spacerki. Dzieci lubią takie puchate, miłe stworzy. Nic więc dziwnego, że obecnie nastała moda na chomiki i w wielu domach „grasuje” ten niefrasobliwy „Nocny Marek”.

Zanim pójdziecie spać, nie zapomnijcie nakarmić „Nocnego Marka”. Trzeba mu dać świeżą marchewkę, liść sałaty, wyspać do klateczki grubej kaszy.



Z zagadnień etyki chrześcijańskiej

Zło fizyczne i moralne

Na świecie jest wiele zła. Tej prawdzie nikt nie zaprzeczy. Ludzie określają mianem zła różne rzeczy i zdarzenia. Powszechnie za zło uważa się śmierć, choroby, głód, wojny, klęski żywiołowe, wady społeczne, wypadki losowe, ułomności ciała i ducha, większe występki i zbrodnie. Społeczeństwa zdrowe moralnie poszerzają ten rejestr o wszelkie wykroczenia przeciw miłości bliźniego i prawu. Zło tych rzeczy tkwi w szkodach jakie niosą one dla człowieka jako jednostki i społeczności. Powszechność zła na ziemi sprawiła, że ludy nie znające objawienia Bożego wierzyły w dwa wiecznie ścierające się pierwiastki — jeden sprzyjający a drugi wrogi ludziom, albo po prostu w boga dobra i boga zła.

Chryścianizm jako religia objawiona od początku sprzeciwia się takim pesymistycznym poglądom.

Głosząc istnienie jednego Boga Stworzyciela, uznaje za prawdę radosną naukę pierwszych kar Pisma Świętego o istnieniu na początku samego Dobra i powołaniu do istnienia samych dobrych bytów. Świat widzialny i niewidzialny, aniołów i ludzi stworzył Bóg bez domieszki jakiegokolwiek zła, bo sam będąc absolutnym Dobrem, daje z siebie to, co ma.

Skąd się więc wzięło zło na ziemi? Ta sama Biblia daje jednoznaczna i wyczerpująca odpowiedź. Prawdziwe zło zrodziło się w wolnej woli stworzeń. To anioł wypowiedział swoje: „Nie będę służył!”, stał się z własnej woli szatanem. To człowiek, przekraczając wyraźny rozkaz swego Stwórcy i Ojca, zasiał prawdziwe zło w swoim sercu i spowodował osłabienie ducha swoich dzieci tak, że nawet po odkupieniu Krwią Zbawiciela, duch ludzki nie przestał być skłonny do zła. Nauka chrześcijańska uważa za prawdziwe zło tylko to, co jako zło ma początek w umyśle i sercu ludzkim. Jest to zło duchowe. Wszelkie inne nieszczęścia jakie spadają i spadają na świat i człowieka, określane wspólnym mianem zła fizycznego, są skutkiem zła moralnego, czyli grzechu i stanowią karę za naruszenie porządku moralnego, lub próbę dla dźwigającego się z upadku człowieka. O zależności nieszczęść fizycznych od postawy człowieka mówi wyraźnie apostoł Paweł: „Przeto jak przez jednego człowieka przyszedł na świat grzech, a przez grzech śmierć, tak i na wszystkich ludzi śmierć przyszła, bo wszyscy zgrzeszyli”.

Wyznawców Chrystusa dręczą, podobnie jak innych ludzi różne zła, dlatego wspólnie z całą ludzkością toczą bój o ograniczenie klęsk fizycznych. Prawdziwi chrześcijanie jednak, nie lekceważąc zła fizycznego, wypowiadają bezpardonową walkę złu duchowemu w sobie. Czynią słusznie, bo tu właśnie są korzenie prawdziwego nieszczęścia. Pan Jezus mówi: „Cóż pomoże człowiekowi choćby cały świat pozyskał a na duszy swojej szkodę poniosł”. Właśnie w świetle nauki naszego Zbawiciela poznajemy głębię zła moralnego. Inaczej nie da się go zważyć ani zmierzyć jak zresztą i wszelkie inne duchowe sprawy. Człowiek zły wizualnie niczym nie różni się od dobrego. Czasem może sprawiać wrażenie najporządniejszego. Wrogowie duchowi Jezusa Chrystusa cieszyli się wszelką czcią wśród społeczeństwa żydowskiego. Tymczasem Chrystus, który Bożym okiem przenikał serca, taką opinię wystawia faryzeuszom: „Biada wam uczeni w Piśmie i faryzeusze, obłudnicy, podobni jesteście do grobów pobielanych, które na zewnątrz wyglądają pięknie, ale wewnątrz są pełne trupich kości i wszelkich nieczystości. Tak i wy na zewnątrz wydajecie się ludziom sprawiedliwi, wewnątrz zaś jesteście pełni obłudy i bezprawia”. Żywy trup — to chyba najtrafniejsze określenie człowieka, którego wewnętrznie stoczyło zło moralne, gorsze od śmierci i wszelkiego innego ziemskiego nieszczęścia. Dlaczego tak jest? Zło fizyczne powoduje szkody mniejsze lub większe, ale jedynie człowiekowi. Zło moralne —

dzieło ludzkiego ducha szkodzi nie tylko ludziom, ale przede wszystkim krzywdzi naszego Stwórcę i Pana — Boga! Gdy o tym pamiętać będziemy nie zdziwi nas pełna potępienia postawa Autora Pisma Świętego względem grzechu i liczne zachęty kierowane do grzeszników, by zniechcą sobie grzech, a czynili pokutę. Mając na uwadze dobroć Ojca niebieskiego z jednej strony i podłość człowieka grzeszącego z drugiej — apostoł Paweł nazywa zło moralne „tajemnicą niegodziwości”. W następnych gawędach postaramy się streścić naukę chrześcijańską o tej strasznej tajemnicy. Dziś jeszcze krótką odpowiedź na pytanie: Dlaczego Bóg toleruje zło moralne, skoro ono tak go znieważa?

Czytałem kiedyś zwierzenia ojca, który w rozpaczy i gniewie na wyrodnego syna, czynił sobie wyrzuty: „Czemu ja tego gada nie zadusiłem w kołysce”. Stary Testament uzasadniając potop jako karę za wielkie przestępstwa moralne mówi: „Żałował Pan, że uczynił człowieka na ziemi i bolał Pan w sercu swoim i rzekł: Zglądź człowieka z powierzchni ziemi”. Zaraz jednak dodaje — „Ale Noe znalazł u Pana łaskę”.

Stwórca brzydzi się złem, ale kocha słabego grzesznika. Parafrazując słowa św. Pawła, można powiedzieć, że jest to tajemnica Bożej miłości. Bóg toleruje zło, bo nie chce łamać naszej wolnej woli. Przymusowo wykonywane dobro straciłoby wartość zasługi.

Ks. ALEKSANDER BIELEC

PORADY

Lekarskie

Guzek piersi

Statystyka poucza, że piersi kobiet należą do narządów szczególnie często atakowanych przez raka. U kobiet w sile wieku oraz w okresie przekwitania stosunkowo często występują nowotwory związane z narządami płciowymi: rak macicy i piersi, podczas gdy inne guzy złośliwe zdarzają się u kobiet dużo rzadziej. Obawa przed rakiem piersi jest więc uzasadniona, jednak nie można tych spraw demonizować i zaraz wpadać w panikę, gdy zauważy się na piersi jakieś zgrubienie. W 80 przypadkach na 100 idzie zwykle o nowotwory dobre, a często tylko o zupełnie niegroźne guzki, które pojawiają się i znikają zgodnie z cyklem miesięczkowym.

Zasadą skutecznej walki z rakiem piersi jest systematyczne, profilaktyczne badanie sutków u kobiet dojrzałych i starszych. Badanie takie prowadzi się dwustopniowo: pierwszy stopień to samobadanie się kobiety, które już pozwoli wykryć nawet najdrobniejsze odchylenie od normy; drugi stopień to kontrola lekarska tych zauważonych u siebie

odchyień. W samobadaniu posługujemy się wzrokiem i dotykiem czyli obmacywaniem piersi. Należy to robić przynajmniej raz w miesiącu. Najpierw w pozycji stojącej z opuszczonymi rękami, potem ze wzniesionymi ramionami w górę. W tych pozycjach należy dokładnie obejrzeć w lustrze obie piersi, czy nie widać jakiegoś uwypuklenia, czy obie są mniej więcej równe, względnie czy nie ma zapadnięcia skóry lub wylewu krwawego (siniec) nie spowodowanego uderzeniem. Jeśli się zauważy którekolwiek z tych odchyień, nie należy zwlekać z udaniem się do onkologa.

Drugim etapem samobadania jest badanie dotykiem. Piersi należy obmacywać w pozycji stojącej i leżącej. Po obmacaniu obu piersi badamy palcami, przy luźno opuszczonym ramieniu, doły nad i podobojczykowe w poszukiwaniu powiększonych węzłów chłonnych. Węzły nie powiększone są niewyczuwalne.

Jeśli znajdziemy jakieś odchylenie od normy to — jak powiedzieliśmy — trzeba wybrać się do lekarza. Główną techniką badawczą onkologów jest tak zwana mammografia (z łaciny „mamma” sutek) czyli wykonywanie zdjęć rentgenowskich.

Jeśli drogą mammografii stwierdzi się torbiel w sutku, przeprowadza się nakłucie, opróżnienie torbieli, napełnienie jej powiętrzem i ponowne zdjęcie rentgenowskie. Wreszcie bardzo ważną metodą diagnostyczną jest nakłucie za pomocą cienkiej igły,

która pozwala pobrać do badania z podejrzanego ogniska odrobinę tkanki w celu poddania jej badaniu pod mikroskopem. Nakłucie diagnostyczne jest niemal bezbolesne, sprawia tyle bólu co nakłucie przy pobraniu krwi.

Rak piersi rozwija się powoli. Na to, by guzek złośliwy wielkości 2 mm osiągnął wymiary 10 mm trzeba około 6 lat. Więc jest dosyć czasu, by go wcześniej wykryć i zoperować. Wcześniej wykonana operacja ratuje życie kobiety. Nonsensem jest wygłaszany czasem pogląd, że operacja przyspiesza przebieg choroby nowotworowej! Przy najmniejszym podejrzeniu nie wolno zwlekać z badaniem, ani tym bardziej odzwlekać operacji. Nie będziemy tu oczywiście omawiać techniki operacyjnej, gdyż zależy ona od umiejscowienia guza, jego charakteru i czasu trwania choroby. Raz wystarczy zupełnie mały zabieg, w innym przypadku trzeba usunąć cały sutek i okoliczne węzły chłonne. W niektórych wypadkach potrzebne jest leczenie pooperacyjne (naświetlanie, hormony itd), częściej nie jest to konieczne i po zagojeniu się rany pacjentka przystępuje do rehabilitacji przy pomocy stosownych ćwiczeń i gimnastyki, oczywiście pod kierunkiem lekarza. W dalszym okresie powinna jedynie pamiętać o okresowych badaniach w terminie wyznaczonych przez onkologa.

A. M.





Rozmowy z Czytelnikami

O swoich przykrych doświadczeniach życiowych opowiedziała nam w swym liście p. Stanisława K. z województwa krakowskiego. W liście tym czytamy co następuje:

„Przyznaję rację, p. Ryszardowi M. z Katowic (zob. „Rodzina” nr 9 z dnia 27 lutego br.), który pisał między innymi: „Gdybym... słuchał nadal wskazówek i rad duchownych rzymskokatolickich, dawno straciłbym wiarę”. Podobnie było w moim wypadku. Bowiem ja i moje dzieci również straciłmy wiarę, nie w Boga i w Kościół Chrystusowy, tylko w księży rzymskokatolickich. Wyjaśnię, co było powodem.

Brat mój jest kapłanem polskokatolickim. Jego parafianie darzą go zaufaniem. Gdy mąż mój zginął w wypadku, on właśnie (bez zgody naszego proboszcza) odprawił ceremonie pogrzebowe. Nie muszę chyba dodawać, że wszystko odbyło się na cmentarzu. Proboszcz bowiem nie wpuścił nas do świątyni. Jakoś to jednak przebolełam...

Najgorsze zaczęło się dopiero po pogrzebie. Doszło bowiem do tego, że gdy w naszej świątyni parafialnej było najwięcej ludzi, pod adresem mojego brata sypały się z ambony nie nadające się do powtórzenia wywiska. Jak się wówczas czułam, lepiej nie wspominać. Ale nie koniec na tym. Wkrótce po śmierci męża dzieci moje zaczęły uczęszczać na lekcje religii w parafii. Były jednak przez proboszcza bite, a nawet wypędzane z lekcji dlatego, że mają „wujka szatana”. Trwało to kilka lat. Znosiłam wszystko cierpliwie, nie wspominając nawet bratu. W końcu jednak żal mi się zrobiło dzieci i zabroniłam im chodzić na religię. Od tej pory całkowicie straciłam zaufanie do duchownych rzymskokatolickich.

Księdza tego nie ma już w naszej parafii. Gdy zaś nowy duszpasterz przyszedł po koleędzie, opowiedziałam mu wszystko. I

okazało się, że nie tylko nie krzychał na mnie, ale próbował całą sprawę jakoś załagodzić. Jednak nie mam odwagi mu zaufać. Boję się bowiem, że po pewnym czasie będzie tak samo. A wszystko dlatego, że mój brat jest księdzem polskokatolickim”.

Szanowna Pani Stanisłavo! Treścią przesłanego nam listu jestem do głębi wstrząśnięty. Czytając go bowiem, odnosiłem wrażenie, że nadal żyjemy w „mrocznym średniowieczu”, a więc w czasach „polowań na czarownice”, obrzucania kłtwami kościelnymi niedyscyplinowanych wyznawców oraz płonących stosów inkwizycyjnych. Tymczasem jest to już wiek XX, chlubiący się nie tylko wspaniałymi osiągnięciami technicznymi i przemianami społecznymi, ale również — wylansowanym przez papieża dobroci, Jana XXIII „aggiornamento” — przystosowaniem się Kościoła Rzymskokatolickiego do warunków współczesnych. Jest to równocześnie czas wprowadzania w życie — uchwalonego podczas II Soboru Watykańskiego — „dekretu o ekumenizmie”, dzięki któremu wyznawcy innych Kościołów chrześcijańskich przestali być „heretykami” i „schizmatykami”, a stali się po prostu „braćmi odłączonymi”. Jednak wspomniany przez Panią duszpasterz — zajęty bardzo sprawami tego świata — nie słyszał widocznie, ani nie czytał o historycznych zmianach zachodzących w Kościele Rzymskokatolickim. A szkoda...

Czuję się zobowiązany przypomnieć, że decyzja o tym, kto ma sprawować obrzędy pogrzebowe zawsze należała i należy do najbliższej rodziny zmarłego. Nikt więc nie ma prawa wywierania jakiegokolwiek nacisku w tym względzie. Prawa takiego nie posiadał również i Wasz poprzedni proboszcz. Marzyły mu się widocznie czasy (jak to miało często miejsce w okresie międzywojennym), kiedy na duchownych polskokatolickich lub duchownych innych Kościołów udzielających posług religijnych rzymskokatolickiej duszpasterze nasylali policję. Ta zaś siłą zdzieraała z nich szaty liturgiczne i sutanny, oraz pociągała do odpowiedzialności sądowej. Niestety, warunki się zmieniły, i czasy te bezpowrotnie minęły. Natomiast będziemy musieli jeszcze chyba długo poczekać, by — jak to ma miejsce w krajach zachodnich — różne wyznania chrześcijańskie mogły korzystać ze wspólnych świątyń. Do tego Kościół Rzymskokatolicki w Polsce jeszcze nie dorósł.

Pani brata znam od szeregu lat i w parafii jego bywałem wielokrotnie. Wiadomo mi więc,

że cieszy się on nie tylko zaufaniem swoich parafian, ale również szacunkiem ze strony współbraci-kapłanów oraz uznaniem naszych władz kościelnych. Niczym więc nie zasłużył na wywiska i obelgi, o których Pani wspominała. Tym bardziej bezpodstawnie były szykany ze strony proboszcza, jakich doznała Pani wraz z dziećmi. Traktowanie takie sprzeciwia się przykazaniu miłości bliźniego, dobre pojętemu humanitaryzmowi i zasadom współżycia społecznego. Wreszcie — o czym również pamiętać należy — nikt nie odpowiada za postępowanie innych ludzi.

Warto również zwrócić uwagę, że od 5 sierpnia 1949 r. obowiązuje w Polsce „dekret o wolności sumienia i wyznania”. Jego postanowienia weszły do Konstytucji PRL, gdzie w artykule 82 czytamy: „Polska Rzeczpospolita Ludowa zapewnia obywatelom wolność sumienia i wyznania”. Natomiast od 19 kwietnia 1969 r.

— kiedy to przyjęty został nowy kodeks karny — w rejestrze czynów karalnych, noszących cechy przestępstwa przeciwko wolności sumienia i wyznania wymienione jest również: „Ograniczenie obywateli w prawach ze względu na ich bezwyznaniowość lub przynależność wyznaniową” oraz „Lżenie, wyszydzenie lub poniżanie obywateli... z wyżej podanych powodów”. Szkoda więc, że w stosownym czasie nie powiadomiła Pani o wszystkim swego brata. Jestem bowiem pewny, że zareagowałby właściwie na wojownicze zamiary owego proboszcza. Tak on, jak i Pani z rodziną, mieliście do tego pełne prawo. Mam również nadzieję, że nowy duszpasterz pozwoli Pani spokojnie żyć.

Życzę Pani i wszystkim Czytelnikom opieki Bożej na co dzień oraz spokoju, również w sprawach religijnych.

DUSZPASTERZ

dokończenie ze str. 6

zniewieściali, oddani grzechom sodomskim, złodzieje, chciwcy, pijacy, bluźniercy, oszczerzy ani rozbójnicy nie będą uczestniczyć w Królestwie Bożym” (1 Kor 9 n).

„Św. Paweł mówi ostro, bez ogródek. Do tego wie, co mówi. Nazywa rzeczy po imieniu. Trzeba skorzystać z podobnej metody. Trzeba skorzystać z jego rady, aby się nie ludzić. Rozum nasz może bowiem wyprodukować tysiące sposobów tłumaczących ludzką niesprawność w dziele dobra i nagminną skłonność do czynienia zła. A mimo to, nie należy się ludzić. To nie rozum sam ma uczestniczyć w Królestwie Bożym, ale cały człowiek. Gdyby miało być odwrotnie, gdyby sama sprawność rozumu miała do Królestwa Sprawiedliwości, piekło byłoby puste. Niestety, tak zdaje się nie jest, choć nikt w tej sprawie wyrokować do końca nie jest w stanie. I całe szczęście, że nikt z ludzi. Ma to przynajmniej tę zaletę, że zawsze można mieć nadzieję, tę jedną z najważniejszych cnót, poza którą życie ludzkie jest nie do zniesienia.

Ma jeszcze arcyłudzka wskazówkę, że światełko nadziei wymaga ciągłej czujności sumienia i pokory rozumu. Nie jesteśmy tacy mądrzy, na jakich chcemy wyglądać, a udawanie „Greka” w tym stanie rzeczy piramidą głupstwa owocuje.

Jako się rzekło, obserwujemy coraz częściej zjawisko dziwaczne. Pomnażanie deklaracji uczciwości i wzrost umiejętności uprzedliwiania siebie osiągnęły takie rozmiary, że trudno rozeznaczyć się w jakim naprawdę świecie żyjemy. Nikt nie jest winny a zła nie ubywa, przeciwnie, zdaje się rosnać. Rozlegający się tu i ówdzie głos sumienia, nie ma tej siły przebiecia, co hardość rozumu butnego z osiągnięciem w świecie rzeczy i technicznych udoskonaleń. Jakoś tak jest, że sumienie mówi raczej cicho i nieśmiało. Sumienie nie znosi hałasu. Lubi prawdę, całą prawdę i tylko prawdę. Ten, kto mówi prawdę nie musi wrzeszczeć. Sumienie wskazuje na siebie. Mówi o człowieku cicho i coraz ciszej. Dlatego łatwo jest zagłuszać. Zagłuszanie sumienia przybrało rozmiary globalne. Jeśli ktoś nam jest zagłuszany, nie jest jeszcze najgorzej. Najgorzej wtedy, kiedy czynimy to sami. To jest właśnie pole do działalności okoliczności usprawiedliwiających.

Mają one rozmaity charakter w zależności od charakteru człowieka. Jedni szukają winy w bliźnich, drudzy w zbiegu niesprzyjających sytuacji, jeszcze inni w niewiadomych siłach. Zawsze jednak znajdują się na podórzedziu. Zmysłność człowieka w tej mierze zdaje się być nieograniczona. W przypadku zaś, gdyby ktoś zadaniu temu nie podolał, pomogą doradcy. „Nie przyjmuj się” — mówią. „Nie ty jeden” — podpowiadają. „Zdarza się w najlepszej rodzinie” — rozstrzygają.

A jednak na dzień tych wszystkich sytuacji tkwi ludzka tęsknota do świata sprawiedliwego. Może więc udzieli jej się kiedyś pełniejszego głosu, choć niekoniecznie głosu podniesionego.

JERZY GRAS

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików, Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. Redaguje Kolegium.

Adres redakcji i administracji: ul. Kredytowa 4, 00-662 Warszawa. Telefon redakcji: 27 89 42 i 27 03 33; administracji: 27 84 33.

Wpłaty na prenumeratę nie przyjmujemy. Cena prenumeraty: kwartalnie 156 zł, półrocznie 312 zł, rocznie 624 zł. Warunki prenu-

meraty — dla osób prawnych — instytucji i zakładów pracy: instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w miastach wojewódzkich i po-

zostałych miastach, w których znajdują się siedziby oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” zamawiają prenumeratę w tych oddzia-

łach; instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w miejscowościach, gdzie nie ma oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” i na terenach

wiejskich opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli i u doręczycieli — dla osób fizycznych-indywidualnych: osoby fizyczne zamieszkałe na wsi i w miejscowościach, gdzie nie ma oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, opłacają prenumeratę w urzędach

pocztowych i u doręczycieli; osoby fizyczne zamieszkałe w miastach — siedzibach oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, opłacają prenumeratę wyłącznie w urzędach

podawanych adresach dla miejsca zamieszkania prenumeratę. Wpłaty dokonują używając „blankietu wpłaty” na rachunek bankowy: Centrali Kalpariażu Prasy

i Wydawnictw w Warszawie, ul. Towarowa 28, nr konta NBP XV Oddział w Warszawie Nr 1153-201045-139-11. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-

Książka-Ruch”, Centrali Kalpariażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-658 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie Nr 1153-201045-139-11. Prenumerata ze zle-

ceniem wysyłki za granicę pocztą zwykłą jest droższa od prenumeraty krajowej o 50% dla zleceniodawców indywidualnych i o 100% dla zlecających instytucji i zakładów pracy.

Druk PZGiel, ul. Smolna 10, Zam. 526 M 105.

Walery Przyborowski

NAMIOTY WEZYRA



Wydając te rozkazy, biegł aleją, wysadzoną topolami, ku mostowi. W całym obejściu dworskim zawrzał ruch jak w ulu. Za Staszkiem pędził Piotrek i Maciek, a za nimi trzech młodych parobków z siekierami i toporami. Tak nadbiegli na jezioro i na most, który już trzej parobcy przebiegli i od strony przeciwnej rąbali. Maciek widząc to, zawołał:

— Żebym miał siekiere, to bym im pomógł!

Staszko wskazał mu na pobliską szopę, gdzie były siekiery, i wołał:

— Przynies trzy, bo trzeba most prędko zerwać!

Jakoż, gdy Maciek przyniósł, czego żądano, sześciu chłopaków teraz most rąbało, tak że w ciągu pół pacierza już go w części większej nie było. Nietrudna to zresztą sprawa była, gdyż most był lichy, z desek układany na cienkich belkach, widocznie umyślnie, by go w każdej chwili zerwać można było. Maciek wywijał siekierką i rąbał tak zawzięcie, że sam więcej zrobił niż pozostali pięciu. Stach co chwila podnosił głowę i wpatrywał się w brzeg przeciwny, starając się przebić wzrokiem mgłę, ale nic tam widać nie było, tylko psy we wsi ujadaly zawzięcie.

Nagle, wprost zerwanego do połowy mostu, ukazał się na koniu jeździec. Od zachodu był na niebie jasny zorzy wieczornej i na tle tym postać jeźdźca rysowała się wyraźnie. Widać było białą jego opończę i kołpak na głowie.

— Paniczu! — zawołał Maciek — to Wołoch!

— A Wołoch.

— Hultaj ostatni! I on nas szpiegował! A, żebym miał rusznicę, to bym rakarzowi wpakował w łeb psi ze trzy grankulki.

— Cóż to za Wołoch? — spytał Stach,

Piotrek zabierał się już do odpowiedzi, gdy Stach zrobił znak ręką i rzekł:

— Cicho, on coś mówi.

Jakoż wśród milczenia, panującego w naturze, rozległ się donośny, śpiewny głos jeźdźca:

— Hej tam, słuchajcie!

— Słuchamy! — huknął Stach.

Mam poselstwo do pani Wiśniewskiej! — wołał jeździec.

— Tu nie ma pani Wiśniewskiej!

— A kto mówi?! Czy nie młody panicz Wiśniewski?!

— Tak czego chcecie?!

Wołoch przez chwilę milczał, jakby się nad czymś namyślał, wreszcie zawołał:

— To wszystko jedno! Posłem jestem atamana Szydły!

— Atamana — mruknął Maciek — zbójcecki ataman.

— Cóż chce ataman Szydło! — spytał Stach.

— Ataman Szydło przesyła pani Wiśniewskiej pozdrowienie i domaga się, żeby mu wydała dwóch młodych podróżnych, którzy do dworu dziś przed wieczorem przybyli!

— Cóż więcej?! — pytał Stach.

— Oraz żeby do lasu dostawiła jednego wołu, trzech baranów, dziesięć bochenków chleba, korzec krup i trzy garnce gorzalki!

— Cóż więcej?!

— Więcej nic, jeno ataman zapowiada, że w razie niespełnienia tych jego rozkazów, dwór weźmie mocą, spali i wszystko, co żyjące, wytnie do nogi, a młodych podróżnych na pal wbić każe!

— Panie pośle! — zawołał na to Stach — powiedz atamanowi Szydło, że młodzi podróżni są moi krewniacy i goście; ataman powinien wiedzieć, że gości się nie wydaje!

— Więc cóż?!

— A nic, podróżnych nie wydaję i do lasu ani ćwierci bochenka, ani jednej krupy, ani kawałka barana nie dostawię, a jak napadniecie, bronieć się będę!

— Panie Wiśniewski, zastanów się, co czynisz?!

— Powiedz atamanowi, że jak go schwytam to go obwieścić każe, tu na tej suchej wierzbie. Powiedz mu też, o czym on widać nie wie, że onegdaj pan Gniński przysłał mi harmatę, którą stary Grzela nabija siekańcami. Nie radzę wam próbować ich smaku!

(17)

c.d.n.

Uczeni o Bogu

JĘDRZEJ ŚNIADECKI



W religii Bóg zastępną przysięgę
z człowieka i jego natury, wzięt
i poczęty -



Chemik, biolog, lekarz i społecznik

POZIOMO: 1) pokarm ryb w toni wodnej, 5) naturalny szlak wodny, 10) skrytka, 11) bunt, rokosz, 12) wydała Samsona Filistynom, 13) nieobecność, 15) kita z piór, 16) człowiek świecki, 19) rankiem na trawie, 21) jadalne mięso zwierząt łownych, 25) część czaszki, 26) y, 28) chronomierz, 29) lubi dobrze zjeść, 30) niejeden w zaroiach, 31) fundament.

PIONOWO: 1) stanowisko, zajęcie, miejsce pracy, 2) poemat Słowackiego, 3) dowcipniś, żartowniś, 4) praca na roli, 6) mini-operacja, 7) wieczerza, 8) przełożony parafii, 9) naczynie szklane na wodę lub wódkę, 14) spór, kłótnia, 17) panięskie nazwisko Mieczysławy Ćwiklińskiej, 18) dawny pojazd do przewożenia pasażerów i przesyłek pocztowych, 20) pracownik kopalni, 22) zły los, niedostatek, 23) chwała, sława, 24) wystaje z warownego zamku, 27) miasto VI olimpiady zimowej.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w ciągu 10 dni od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Krzyżówka nr 32”. Do rozlosowania:

nagrody książkowe

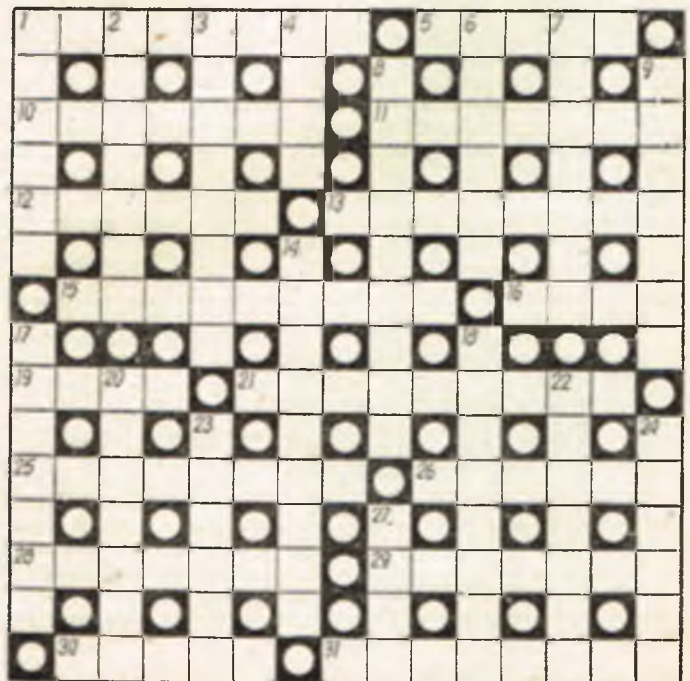
Rozwiązanie krzyżówki nr 28

POZIOMO: reporter, trzon, krostka, Rodzina, Triest, strażnik, przepaska, kosz, odma, karoseria, kanonier, cement, ratunek, reakcja, tramp, podstawa. **PIONOWO:** rokita, pionier, retuszer, etap, rodzaj, okienko, protektor, narkoza, pasażerka, konkurs, renesans, monitor, inercja, anonim, strata, Arno.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki Nr 26 nagrody wylosowali: Wacława Swoboda z Łodzi i Stanisław Kaczmarek z Poznania.

Nagrody prześlemy pocztą.

KRZYŻÓWKA nr 32



INDEKS 47977